Opłacone ryczałtowo.
Nr 29. Kraków, dnia 16 lipca 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 500 mk., za granicą 1.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	**Wychodzi co niedzielę.**	**Cena numeru: 40 marek**
Redakcja i Administracja: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **300 mkp** za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Obalenie demokratycznego rządu.

Napiętnowanie warcholstwa endecji. — Zbrodniczy tryum[f] wstecznictwa.

Obrady sejmowe w ubiegłym tygodniu wykazały takie niesłychane zacietrzewienie partyjne u prawicy sejmowej, taki zanik poczucia państwowego, zanik idei państwowej wogóle, że, doprawdy, ręce by można załamywać z rozpaczy, gdyby nie to, że samo załamywanie rąk ani położenia nie poprawi, ani faktów nie zmieni. Okazały te obrady, że narodowa demokracja, kierująca wstecznictwem sejmowem, jest w stanie pójść przeciw najżywotniejszemu interesowi państwa, jeżeli tylko chodzi o jej interes partyjny.

Wiadomo, że po czterech tygodniach przesilenia. które przeciągało się tylko i jedynie z winy endecji, powstał nareszcie **rząd**, utworzony przez p. **Artura Śliwińskiego**, rząd, który miał za sobą poparcie całej lewicy, oraz ludowców, a więc **miał za sobą poparcie przedstawicieli tych warstw, które w narodzie stanowią olbrzymią większość.** Przeciw temu rządowi wytoczyła narodowa demokracja niesłychane kolubryny zarzutów i chwyciła się uświęconej już przez nią metody zohydzania i spotwarzania, odsądzania od czci i wiary ludzi, którzy zawinili tem tylko, że wbrew intencjom endecji zdecydowali się objąć niełatwy i nie lekki dziś w Polsce **ciężar** władzy. **Zaczęła** więc endecka prasa bryzgać jadowitą śliną oszczerstw, zaczęli endeccy krzykacze wiecowi rozwodzić się na zebraniach nad tem, że to jest „rząd miernot“, że to jest „rząd przeciw Polsce“, że to „rząd, którego obalenie jest narodowym obowiązkiem“. I dlaczego **to** wszystko? Oto dlatego, **że** to był rząd, który świadomie chciał się oprzeć na lewicy, ż[e] **to był rząd**, który rozumiał, iż zakusom wstecznictw[a] trzeba położyć kres, **który rozumiał, że Polska mus[i] być państwem demokratycznem**, jeśli ma istnieć i roz[]wijać się szczęśliwie, rząd, **który jasno oświadczał, ż[e] jest rządem demokratycznym** i będzie w myśl demokra[]tycznych zasad władzę sprawował.

Narodowa demokracja mimo wszelkie wysiłki ni[e] byłaby zdołała obalić tego rządu, gdyby nie przeciągnęł[a] na swoją stronę małego Klubu Pracy Konstytucyjnej który w Sejmie obecnym, wskutek istnienia w nim zby[t] wielkiej liczby stronnictw, siłą rzeczy często odgryw[a] rolę języczka u wagi. Co to jest ten Klub Pracy Konstytucyjnej? Jest to klub, złożony z posłów, z których tylko jeden, mianowicie prezydent miasta Krakowa Federowicz, wszedł do Sejmu z wyboru, wszyscy zaś inni jego członkowie weszli do Sejmu bez wyboru z tytułu tego, że piastowali mandaty do wiedeńskiego parlamentu z terenów wschodniej Małopolski, gdzie wybory do Sejmu polskiego odbyć się nie mogły. Gdyby na tych terenach były się odbyły wybory, niewątpliwie ani jeden z tych posłów nie byłby wszedł do Sejmu. Sa[mi] tam przedstawiciele wielkich obszarników i wielkich przemysłowców, naogół konserwatyści. W społeczeństwie nie mają oni żadnego odpowiednika i można otwarcie powiedzieć, że w gruncie rzeczy nie reprezentują nikogo. Ale jednak, siedząc w Sejmie, mają głos i ten głos staje się nieraz **decydującym.** Taki już jest wynik obecnego

składu Sejmu, że w najważniejszych sprawach często decyzja zależy właśnie od tego klubu, a więc od klubu, który faktycznie nic nie reprezentuje w społeczeństwie. Klub ten oświadczył się był za p. Śliwińskim, gdy p. Śliwiński przystępował do tworzenia rządu. Następnie jednak, wskutek machinacyj endeckich, zmienił swoje stanowisko i uzależnił je od tego, czy w gabinecie p. Śliwińskiego pozostanie minister Michalski, czy nie. Ponieważ p. Michalski w gabinecie pozostać nie mógł, bo p. Śliwiński nie mógł dalej tolerować zaprzepaszczania skarbu państwa, Klub Pracy Konstytucyjnej oświadczył się przeciw p. Śliwińskiemu, rozbijając przez to większość, na jakiej się p. Śliwiński oparł przy tworzeniu rządu i w Sejmie oprzeć zamierzał.

P. Śliwiński przed Sejmem.

We środę, dnia 5 lipca rząd p. Śliwińskiego stanął przed Sejmem, ażeby w myśl uchwalonej 16 czerwca ustawy o tworzeniu rządu, przedstawić się Sejmowi i uzyskać od Sejmu votum zaufania. P. Śliwiński przedstawił program rządu, poddając ostrej krytyce gospodarkę p. Michalskiego, jak się obecnie okazuje, w skutkach swoich fatalną, i przedstawił program, zawierający najpilniejsze tylko zagadnienia. Endecja zażądała, aby natychmiast Sejm przeprowadził nad tem oświadczeniem rządowem dyskusję. Sprzeciwiła się temu lewica, jednakowoż w głosowaniu endecja uzyskała większość sześciu głosów, tak, że Sejm uchwalił dyskusję odrazu rozpocząć. Już wtedy los rządu p. Śliwińskiego był przypieczętowany. Widziało się, że wskutek przejścia Klubu pracy konstytucyjnej na prawicę, lewica ma mniejszość i nie potrafi utrzymać tego rządu.

Rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy zabrał głos pos. Daszyński, który z rozmachem nakreślił tło walki, jaka się w Sejmie w tym momencie rozpoczęła. Wykazał, że to jest jeden okres walki o demokratyczną Polskę,

okres walki żywiołów państwotwórczych z typowem szlacheckiem warcholstwem,

reprezentowanem przez endecję. Przypomniał, że ta endecja bolała przez cztery tygodnie nad tem, iż przesilenie tak długo trwa, a równocześnie je przeciągała, że kiedy nareszcie lewica utworzyła rząd, endecja postanowiła go obalić, choć przez to przesilenie jeszcze się musi przeciągnąć. Przedstawiciel endecji, oraz przedstawiciele endeckich folwarków, a więc innych stronnictw prawicy, oświadczyli krótko, że do rządu p. Śliwińskiego nie mają zaufania. Endecy zaczęli tryumfować.

Nie spodziewali się jednak, że w tej walce, jaką wypowiedzieli demokracji, odbędzie się nad nimi sąd, który zdemaskuje całą ich robotę. A tymczasem przyszedł ten sąd i przyszedł straszny.

Sąd nad endecją.

Dnia 6 lipca, na posiedzeniu Sejmu zabrał głos prezes Witos i w świetnem przemówieniu, które z początku usiłowali endecy przerywać, uwypuklił i napiętnował metody walki narodowej demokracji, zawsze odsądzającej od czci i wiary, a nawet od polskości, każdego, kto tylko nie jest narodowym demokratą. Wykazał całą obłudę endecką, wykazał jej zbrodnicze usiłowania, zmierzające do zniweczenia w Polsce wszelkiego autorytetu, wykazał ich rozkładowe wpływy na podstawowe instytucje w państwie, jak n. p. na sądownictwo, wykazał, jak perfidną jest endecja w stosunku do chłopów i przytoczył na dowód zamieszczony w naczelnym organie endecji artykuł p. Świętochowskiego, w niebywały dotąd w Polsce sposób zohydzający chłopów. Najgłupsi posłowie chłopscy, należący do endecji, usiłowali przeszkadzać prez. Witosowi, ale wywoływali tem tylko coraz cięższe uderzenia ze strony prez. Witosa, tak, że przywódcy endeccy powyciągali tych swoich „Filipów z konopi“ jednego po drugim z przednich ław i kazali im cicho siedzieć. Przywódcy czuli, że robota ich ukazuje się społeczeństwu w prawdziwem świetle.

Zrzedły też miny endecji, która dotąd uważała się za jedynie narodowo myślącą, gdy prez. Witos wykazał jej tylko warcholstwo i niepoczytalny fanatyzm najszkodliwiej na Polsce się odbijający. Robotę tę napiętnował jeszcze dosadniej w równie świetnem przemówieniu, wygłoszonem na drugi dzień dnia 7 lipca, poseł Jan Dąbski, który przytoczył dokumenty, stwierdzające, jakie to „wielkie“ zasługi oddali „wielcy“ przywódcy endecji państwu polskiemu w dziedzinie polityki zagranicznej. Wywody posła Dąbskiego przygwoździły do cna endecję. Z tego sądu dwudniowego wyszła narodowa demokracja z potrzaskanemi kośćiami. Sejm i społeczeństwo dowiedzieli się, **kto w Polsce warcholi, kto utrąca rządy, kto jest faktycznym powodem przeciągania się przesileń**, psucia się stosunków gospodarczych i całej maszyny państwowej.

Obalenie rządu Śliwińskiego.

Zacietrzewienie endecji, jej fanatyczna nienawiść była jednak tak wielką, że nawet ta rozprawa nie przyprowadziła ich do rozumu. W głosowaniu rząd p. Śliwińskiego otrzymał votum nieufności, bo Klub Pracy Konstytucyjnej głosował razem z endecją, wskutek czego wstecznicy uzyskali większość.

P. Śliwiński padł. I znowu w piątek wieczór zaczęło się przesilenie. Wywołali je endecy, którzy najbardziej piorunowali na Naczelnika państwa, zarzucając mu wywołanie poprzedniego przesilenia i najbardziej rzucali się na lewicę, zarzucając jej, że państwo bez rządu istnieć długo nie może. Tasama endecja z trudem po czterech tygodniach utworzony rząd — obaliła.

Skoro go obaliła, obowiązkiem jej jest utworzyć rząd nowy. Ludowcy i cała lewica nie będą jej w tem przeszkadzać i nie przeszkadzają. Wszyscy jednak i

naród cały ma prawo wymagać, aby przesilenia nie przeciągano.

Przecie to już przesilenie trwa szósty tydzień!...

Z walk ostatnich żywioły demokratyczne odniosły jedną korzyść: zjednoczyły się i wobec coraz groźniejszego naporu wstecznictwa idą nareszcie razem. Jeżeli o nas chodzi, o ludowców, to na terenie parlamentarnym odnieśliśmy ten pożytek, że dokonane przez endecję odosobnienie ludowców skończyło się.

Nie o stronnictwa tu jednak chodzi, ale o państwo. Interes państwa wymaga, by tego rodzaju przewlekłych przesileń więcej w Polsce nie było. Nie wolno dopuszczać do tego, by wskutek przesileń maszyna państwowa, i tak nie funkcjonująca należycie, coraz bardziej kulała, bo na tem cierpi całe państwo, cierpi cały

naród, przedewszystkiem zaś lud. Z tego jednak wynika, że podstawa demokracji w Polsce,

lud musi wziąć w życiu politycznem udział wydatniejszy, niż dotąd i czynniejszy niż dotąd,

jeżeli ma obronić swoje prawa i Polskę naprawdę ludową budować. Wstecznicy muszą się przekonać, że demokracja polska nie pozwoli zrobić z Rzeczypospolitej państwa przywilejów, państwa na starą modłę, państwa, w którem się masom odbierze z trudem zdobyte prawa. Wstecznicy muszą odczuć, że lud nie dopuści do tego, by o najważniejszych zagadnieniach państwowych decydowali ludzie, nie mający faktycznie u społeczeństwa oparcia i nie reprezentujący niczego, jak n. p. Klub Pracy Konstytucyjnej. Na to potrzeba zjednoczenia się przedewszystkiem ludu, a następnie wspólnego działania tych stronnictw, które naprawdę reprezentują myśl demokratyczną.

Jak wyglądają finanse Polski.

Program nowego ministra skarbu, p. Jastrzębskiego.

Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej 6 lipca 1922 r. przedstawił nowy minister skarbu, p. Jastrzębski, stan finansów Rzeczypospolitej i zamierzenia co do pokrycia niedoboru budżetowego — jak się wyraził: „propozycja na jutro".

Przewidziany w budżecie na r. 1922 niedobór 133 miljardów, jak już dzisiaj przewidzieć można, przekroczy sumę **400 miljardów**, bo wydatki będą większe:

na płace urzędników o	160 miljardów
wydatki administracyjne	30 „
na ministerstwo spraw zagranicznych .	5 „
na inwestycje	20 „
na roboty publiczne	5,5 „
wydatki z powodu objęcia Górnego Śląska	8 „
wydatki z powodu objęcia Wileńszczyzny	0,5 „
na wyżywienie wojska z powodu podrożenia środków żywności o 40%	39,5 „
Razem	268 i pół miljarda.

Dzisiaj już przyznane nadzwyczajne dodatki drożyźniane wymagają . . . . 27 miljardów
a dodatkowe kredyty dla ministerstw . 15 „

Niedobór 400 miljardów zamierza p. minister pokryć z podwyższenia dochodów, a mianowicie:

podatku dochodowego	10 miljardów
podwyższonych 1 czerwca i 1 sierpnia b. r. taryf kolejowych	62 „
podatków pośrednich i bezpośrednich:	
opłat stemplowych	6 „
podatków pośrednich (od piwa i wina 100%, zapałek, nafty, węgla) .	17,6 „
podatku gruntowego i od budynków .	47,5 „
Razem	127,1 miljardów

Resztę t. j. 273 miljardów zamierza pokryć p. Jastrzębski pożyczką zagraniczną, bo z powodu braku kapitałów w kraju, pożyczka wewnętrzna nie ma widoków powodzenia, oraz podwyższeniem podatków przy równoczesnem ograniczeniu naszych zadań gospodarczych do minimum.

Jak z tego widzimy, największą podwyżkę dochodów spodziewa się p. Jastrzębski uzyskać z podwyższenia taryf kolejowych (62 miljardy), a następnie z podwyższenia podatku gruntowego i domowego (47½ miljardów).

Podatek gruntowy, który w r. 1921 podwyższony został w byłym zaborze rosyjskim i austrjackim o 900%, przyniósł wraz z podatkami domowemi w r. 1921 w obu tych dzielnicach 3.373,963.100 marek i preliminowany jest w budżecie na r. 1922 we wszystkich trzech dzielnicach w sumie 5 miljardów 200 miljonów marek (w tem podatek gruntowy 4½ miljardów, a podatek domowy 700 miljonów marek).

Ażeby uzyskać nadwyżkę w podatkach gruntowym i domowym, w wysokości żądanej przez p. Jastrzębskiego 47½ miljardów, musiałyby te podatki być podniesione znowu o 900%.

Ażeby uzyskać pożyczkę zagraniczną, musimy prowadzić politykę pokojową, i to nietylko bierną, ale także czynną, czego dowodem jest demobilizacja rocznika 1899. Nawiązane przez poprzedniego ministra skarbu, p. Michalskiego, rokowania o pożyczkę we Francji i Anglji dotychczas nie dopisały, wobec czego **stoimy przed nieobliczalnem podwyższeniem emisji banknotów** — nie wiadomo — czy do **400 czy do 1000 miljardów marek!**

Po krytycznych uwagach co do nadzwyczajnej daniny majątkowej, która wcale nie poprawiła finansów państwa i wyrównała tylko zaległości podatkowe, powstałe wskutek spadku waluty, co do niemożliwości utrzymania kursu marki polskiej sztucznemi środkami, zapowiedział p. Jastrzębski, że monopol tytoniowy prowadzić będzie we własnej administracji, a w tym celu potrzebuje 45 miljardów kapitału obrotowego (40 miljardów na zakupno 15 miljonów kilogramów liści tytoniowych), drugie tyle zaś na instalacje i nabycie fabryk. Przy konsumcji 15 miljonów kilogramów spodziewa się uzyskać dochód roczny 110 do 120 miljardów marek*).

System podatków zamierza p. Jastrzębski rozbudować na nowej u nas zasadzie, mianowicie zaprowadzić podatki stałe (dochodowy, przemysłowy i t. p.) i podatki dodatkowe na pewien okres czasu, które obciążą sfery posiadające, unikać zaś będzie podatków skomplikowanych, bo państwo nie posiada wyrobionych urzędników.

A. K.

---

*) Z 15 miljonów kilogramów tytoniu niepodobna wydobyć dochód 120 miljardów. Wobec głodu tytoniowego państwo musi zakupić większe ilości tytoniu, a wówczas i dochód będzie zapewniony.

Siła ludu jest w organizacji. Każdy ludowiec powinien należeć do Koła ludowego w gminie. Gdzie tego Koła nie ma, powinien je założyć.

„Chłopi, to łotry, złodzieje i głupcy“.

Tak patrzy narodowa demokracja na chłopów w Polsce.

Narodowi demokraci pchają się na wieś, przedstawiając się przez swoich agitatorów i w swoich pismach za „jedynych obrońców chłopa“. Schlebia chłopom, byle tylko wkraść się w ich łaski, byle tylko po chłopskich karkach wypłynąć do nowego Sejmu i uzyskać w nim większość, a wtedy urządzić Polskę „po swojemu“. Jakby ta Polska wtedy wyglądała? O tem możecie się przekonać, widząc, co endecja o chłopach myśli.

Jak **narodowa demokracja** patrzy na chłopów naprawdę, jak **chłopami gardzi**, jak nimi **poniewiera**, pomimo to, że w Klubie endeckim w Sejmie ma kilkunastu chłopów, że w innych Klubach, będących folwarkami endecji, także są dość liczni chłopi, to widać najlepiej z artykułu, jaki zamieściła „Gazeta Warszawska“, naczelny organ narodowej demokracji, w nrze 171 z dnia 24 czerwca b. r. na stronie 5-tej tego numeru. Artykuł ten, podpisany przez p. Aleksandra Świętochowskiego, zionie taką nienawiścią, taką pogardą bezdenną dla chłopa, że doprawdy, dziwić się należy, że chłopi, posłowie, znajdujący się dotąd w narodowej demokracji, nie spalą się ze wstydu. W artykule tym oceniono chłopa w ten sposób, że, jak to podniósł prezes Witos w onegdajszej swojej mowie w Sejmie, każdy uczciwy chłop musi się zarumienić, jeżeli jeszcze ma odrobinę wstydu i poczucie własnej godności. Zamiast zresztą streszczać ten długi artykuł, przytoczymy z niego te ustępy, które specjalnie poświęcone są chłopom i najwymowniej, najjaskrawiej pokazują, co narodowa demokracja myśli naprawdę o chłopach. Otóż w artykule „Przed nowymi wyborami“, podpisanym przez Aleksandra Świętochowskiego, a zamieszczonym we wymienionym wyżej numerze „Gazety Warszawskiej“, pisze się o chłopie tak:

„Chłop nasz za długo był biednym i odsuniętym od życia i działania publicznego, ażeby mógł nie być chciwym i obojętnym na dobro całego narodu. Swój udział w rządach zrozumiał on jako udział w korzyściach materjalnych i sposobnościach do grabieży. Jego uczciwość obywatelska, która tak łatwo podnosi się na wysokość parafji gminy, straciła równowagę na szczycie państwa. Ta żarłoczna i nienasycona chciwość, która go uzdolniła do pobicia najwyższych rekordów łupiestwa handlowego, która go uczyniła twardym lichwiarzem artykułów żywności, która mu każe na targach raczej wdeptywać w błoto przywiezione jaja i masło, niż je sprzedawać po ustanowionej cenie, ta chciwość ujawniła się równie jaskrawo, a w daleko większej mierze na ławach poselskich, na urzędach i stanowiskach, otwierających pole do zabezpieczonego rabunku.

„Jak wszystkie ludy na niskim szczeblu rozwoju, chłop nasz szanuje i odczuwa tylko własność swoją, nie szanuje i nie odczuwa obcej. Nawet skądinąd uczciwy, nie zaniedba sposobności przywłaszczenia sobie rzeczy cudzej, zgubionej lub nie strzeżonej. Według niego: „co moje — to święte, co cudze — to wzięte“.

„Ignorat, chciwiec, przywłaściciel, jest również bezwrażliwy uczuciowo... Jak ludy pierwotne, nie doznaje wstydu... Złapany na kradzieży nie uczuwa hańby, tylko nieprzyjemność chybionego przedsięwzięcia.

„Czy ten człowiek nieukształcony, nie czujący się jeszcze obywatelem kraju pożerany żądzą wzbogacenia się, niezdolny do uznania cudzej własności, do odczuwania silniejszych wrażeń — czy może być prawodawcą? (to jest, czy może być posłem. Przyp. Red.).

„Boleśnie patrzeć na tę gromadę (chłopów) w obecnym Sejmie, która nudzi się, ziewa, drzemie niemal na swych krzesłach, oczekując tylko znaku komendy od swych przywódców, jakie ma złożyć kartki, lub przez które drzwi wyjść przy głosowaniu. Gdyby oni jej zamiast tego kazali podnieść nogi do góry — z pewnością by to uczyniła bezzwłocznie“.

Oto, co pisze naczelny organ narodowej demokracji o chłopach!

Uważa on chłopów za łotrów, złodziei i głupców Odmawia im prawa wchodzenia do ciała prawodawczego, jakiem jest Sejm, chyba tylko, jak skromnie w jednym ustępie zaznacza, tylko „dla „przedstawienia potrzeb“ i obrony interesów włościaństwa.

Takiej oceny chłopa polskiego nie pozwoliłby sobie napisać żaden wróg Polski, bo wrogowie nawet z uznaniem podnoszą pracowitość i państwowe usposobienie chłopa polskiego. Na to się mogła zdobyć tylko narodowa demokracja, która w głębi duszy chłopa tak nienawidzi, jak temu dał wyraz p. Aleksander Świętochowski w przytoczonym wyżej artykule.

I cóż wy na to, wy, chłopi, którzy garniecie się do życia politycznego, którzy całą duszą troskacie się o dobro państwa, którzy dajecie wszystko, czego państwo od was zażąda? Przychodzą do was rozmaici Matłosze, Zamorscy, Załuski, Rymary i rozmaite mniejszego rodzaju Młynki i usiłują wmówić w was, że dla chłopów szczęście jest tylko u narodowej demokracji.

Pokażcież im, gdy do was przyjdą, to, co narodowa demokracja o chłopach napisała, a więc to, co o nich naprawdę myśli. Nie pisze tych obelg na chłopów w „Ojczyźnie“, czy w „Wieńcu i Pszczółce“, bo te idą do chłopów, ale pisze je w naczelnym organie stronnictwa, **który do chłopów nie dochodzi**, ale który jest wyrazicielem kół, kierujących narodową demokracją.

Zapamiętajcie to sobie Bracia chłopi, i wyciągnijcie **konsekwencje!**

Rejestracja oficerów (równorzędnych) rezerwy.

M. S. Wojsk. rozp. swem L. 12400 O. Rg. z 1922 r. zarządziło rejestrację wszystkich osób wojskowych, obywateli państwa polskiego, posiadających stopnie oficerów, wzgl. równorzędne, bez względu na to, czy stopnie te uzyskali w armjach obcych, w polskich formacjach wojskowych, czy też w armji polskiej. Zarządzone zgłoszenie się do rejestracji obejmuje wszystkich powyżej wspomnianych obywateli do lat 60-ciu z wyjątkiem oficerów znajdujących, się w służbie czynnej i w stanie spoczynku (emerytura).

Osoby podlegające rejestracji mają się rejestrować

w tych P. K. U., na terenie których zamieszkują. P. K. U. dokonywać będą rejestracji od dnia 1 do 31 lipca 1922 r.

Dokumenty, jakiemi mają się wykazać zgłaszający się do rejestracji oficerowie (równorzędni), wyszczególnione są na ogłoszeniu rozplakatowanem. - 1064 2 3

Winni nieusprawiedliwionego niestawiennictwa będą karani w myśl postanowień karnych odnośnych ustaw.

Nie wolno przekreślać ustawy o reformie rolnej!

Posłom P. S. L. pod rozwagę.

Już parokrotnie zwracaliśmy uwagę na nieprzychylne stanowisko sądów w zachodniej Małopolsce wobec ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Dziś mamy w ręku cały szereg dowodów, że sądy w swych orzeczeniach idą wprost przeciw ustawie o wykonaniu reformy rolnej.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że najprostszy paragraf ustawy może być różnie tłómaczony; jak kto chce, to paragraf taki odwraca do góry nogami, a mimo to paragraf zostaje taki sam. Nic więc dziwnego, że w ustawie o wykonaniu reformy rolnej, uchwalonej zresztą bardzo pospiesznie, znajdują się pewne formalne niedopowiedzenia, względnie niedość ścisłe wyrażenia. Z tego jednak nie wynika, by całą ustawę, stanowiącą wielką zdobycz ludu, przekreślać i robić wszystko, by jej nie wprowadzono w życie.

To, co się obecnie widzi w sądach, zmierza do tego, by ustawę obowiązującą, z takim trudem zdobytą, przewrócić. Użyto do tego najbardziej niezależnej instytucji, instytucji, która właśnie powinna stać na straży ustaw, a mianowicie sądów. Mimo wyraźnego postanowienia ustawy w artykule 21 **Sąd nie dozwala intabulacji już prawomocnie wykupionych majątków ziemskich na rzecz państwa**, a motywuje to tem, że właściciel musi uzyskać zapłatę za wykupioną nieruchomość. Zapomina widocznie sąd o tem, że jest druga ustawa z dnia 16 lipca 1920 r. o tymczasowych środkach dla sfinansowania reformy rolnej, według której to ustawy właściciel ziemski ma otrzymać tymczasowe pokwitowania, które najpóźniej w ciągu dwóch lat mają być zamienione na 4 procentową państwową rentę ziemską.

Niestety, trzeba podkreślić, że dotychczas nawet **nie zostały wydane przepisy wykonawcze do tej ustawy** o tymczasowych środkach dla sfinansowania reformy rolnej i że wogóle niema nawet wzoru takich tymczasowych pokwitowań, mimo, że ustawa mówi wyraźnie, iż w ciągu dwóch lat ma być państwowa renta ziemska. Posłowie P. S. L. powinni przypomnieć rządowi tę tak bardzo ważną sprawę.

Niezależnie od intabulacji, której sądy nie dozwalają, Urzędy Ziemskie również popadają ustawicznie w kolizję z sądami, które nie dozwalają obejmowania w posiadanie majątków, prawomocnie wykupionych, mimo że ustawa wyraźnie w artykule 18 na to zezwala. I tu sądy, na skutek obrony stron, wydają zakazy obejmowania majątków, a tembardziej parcelowania.

Sprawa ta bezwarunkowo musi być uregulowana i uzgodniona w całem państwie, bo przecież wygląda na kpiny, by władze między sobą ustawicznie spór wiodły i by zarządzenia jednych (Urzędów Ziemskich i Starostw) były paraliżowane przez drugie.

O ile w ustawie są sprzeczności z obowiązującą konstytucją, to przecież, w myśl tejże konstytucji, rząd obowiązany jest wnieść projekt ustaw uzgadniający. Dotychczas nic nie słyszy się o tem, by takie projekta wpłynęły, nic też więc dziwnego, że zamęt na tem polu coraz większy. Obowiązkiem Klubu P. S. L. jest dopilnować tej sprawy, wywrzeć **nacisk na rząd, by szanowano ustawy**, a jeżeli są jakie sprzeczności, by je jaknajprędzej usunąć i to, co słuszne i sprawiedliwe, w życie wprowadzić.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej jest wielką zdobyczą ludu i nie może być przekreśloną. Czas więc, by tą sprawą na serjo i szczerze zajęli się ci, którzy ją dla dobra państwa i ludu wywalczyli.

O kredyty dla rolników.

Już w chwili uchwalenia przez Sejm ustawy o Państwowym Banku Rolnym widocznem było, że przewidziane w tej ustawie uposażenie tego Banku w sumie 200 miljonów marek ze skarbu państwa nie stoi w żadnym stosunku do zadań, jakie Bankowi zakreśliła ustawa, tembardziej, że kurs marki stale się obniżał.

Obecnie okazuje się coraz jaskrawiej, że mając tylko tyle kapitału, Bank rolny nie może spełniać swoich zadań, a tymczasem wzmogła się niesłychanie potrzeba **kredytu dla drobnych rolników**. Legenda o olbrzymiem zmagazynowaniu gotówki przez drobnych rolników należy już do przeszłości, jak zgodnie stwierdzają wszystkie instytucje finansowe i spółdzielnie rolnicze pieniężne, zasypywane żądaniami o kredyt.

Rząd nie szczędził wielomiljardowych kredytów dla zrzeszeń wielkich rolników i wielkich przemysłowców z funduszów publicznych i państwowych instytucji kredytowych, nie pominął też kooperatyw urzędniczych i robotniczych, **nie znalazł jednak dotąd środków kredytu dla wielomiljonowych drobnych gospodarstw rolnych** mimo, że kredyt ten podyktowany jest względami państwowemi i gospodarczemi.

W tych warunkach koniecznem jest wzmocnienie Państwowego Banku Rolnego. **Podwyższenie kapitału zakładowego Państwowego Banku Rolnego** do sumy chociażby 5 miljardów marek, oraz zaopatrzenie Banku w środki obrotowe, **umożliwi temu Bankowi** spełnienie jego zadań, statutem przepisanych, a w szczególności:

a) zasilanie krótkoterminowym kredytem rolniczych Spółek kredytowych przeważnie za pośrednictwem ich Centrali celem ułatwienia im niesienia doraźnej pomocy kredytowej (kilkomiesięczne kredyty) drobnym rolnikom;

b) na sezonowe potrzeby rolnictwa, zakup nasion, nawozów, paszy, na zaopatrzenie się, lub uzupełnienie inwentarza żywego i narzędzi;

c) na przejściowe uzupełnienie posiadanych funduszów przy kupnie gruntu.

Udzielanie pożyczek drobnym rolnikom przez Spółki, obeznane dokładnie z potrzebami i zdolnością kredytową pożyczającego, jest najwłaściwszą formą pomocy kredytowej, tembardziej, że gospodarstwa włościańskie w by-

łym zaborze rosyjskim przeważnie nie posiadają hipotek, wobec czego kredyt włościański pozbawiony jest rzeczowego zabezpieczenia i z natury rzeczy oprzeć się powinien na zaufaniu do dłużnika lub jego poręczycieli.

Koniecznem jest też udzielanie kredytów **współdzielniom rolniczo-handlowym**, bo to ułatwi im dostarczenie rolnikom potrzebnych towarów, oraz zorganizowanie zbytu produktów rolnych. Umożliwi to Spółkom dostarczanie rolnikom powyższych towarów na kredyt i po cenach dostępnych.

Idzie wreszcie o udzielanie kredytu na cele obrotowe gospodarstw rolnych, tudzież o przejściową **pomoc kredytową parcelantom-osadnikom** przy parcelacji na zagospodarowanie się.

Ze środków obrotowych, uzykanych w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, lub w Pocztowej Kasie Oszczędności, Państwowy Bank Rolny udzielać może tylko kredytów krótkoterminowych 6, najwyżej 9-ciomiesięcznych. Aczkolwiek tego rodzaju doraźna pomoc kredytowa przy obecnym braku płynnej gotówki stanowi nieraz dla rolnika wielkie dobrodziejstwo, to jednak **potrzeby kredytowe gospodarstw rolnych, zwłaszcza zaś osadników, wymagają pożyczek dłużejterminowych**, sięgających lat paru. Bank rolny powinien tedy oprzeć się na znaczniejszych własnych funduszach, co może być uskutecznione tylko przez podwyższenie jego kapitału zakładowego chociażby do sumy pięciu miljardów marek.

Sprawę tę przedstawił obszernie we wniosku nagłym, wniesionym na ostatniem posiedzeniu Sejmu, **poseł dr Wład. Kiernik** imieniem Klubu posłów P. S. L., który wniósł następujący projekt ustawy:

Artykuł 1. Przewidzianą w art. 3 ustawy z dnia 10 czerwca 1921 r. w przedmiocie utworzenia Państwowego Banku Rolnego bezprocentową niewycofalną dotację ze Skarbu Państwa na kapitał zakładowy Państwowego Banku Rolnego **podwyższa się o** dalsze **4 800,000.000** marek, wpłacanych przez Skarb w dwóch równych ratach w roku 1922 i 1923.

Artykuł 2. Ustęp a) art. 5) Statutu Państwowego Banku Rolnego otrzymuje brzmienie następujące: „Kapitał zakładowy, otrzymany ze Skarbu Państwa tytułem bezprocentowej niewycofalnej dotacji w sumie 5.000,000.000 marek polskich".

Artykuł 3. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego w porozumieniu z Ministrem Skarbu, oraz Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Artykuł 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie natychmiast po jej ogłoszeniu".

Ponadto wniósł poseł dr Kiernik następującą rezolucję:

„Wzywa się Rząd, w szczególności Ministra Skarbu, aby zapewnił Państwowemu Bankowi Rolnemu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, oraz w Pocztowej Kasie Oszczędności **krótkoterminowy kredyt bankowy do wysokości 10 miljardów marek na zasilanie kredytem obrotowym rolników i** rolniczych Spółdzielni kredytowych".

Byłoby pożądanem, aby ustawę tę Sejm uchwalił jeszcze przed rozejściem się. Brak pieniędzy jest bowiem na wsi coraz większy i zaradzenie mu leży w najistotniejszym interesie rolnictwa i państwa.

Zakładaicie Rady Ludowe!

Czyż nie szaleńcy?

W poprzednim numerze zwróciliśmy uwagę społeczeństwa na skutki roboty pewnej grupy księży, którzy się wprzęgli w politykę i „politykują" w ten sposób, że prowokują wierzącą, religijną ludność do czynów, które zmuszają do zastanowienia każdego rozsądnego, dbającego o spokój w państwie, obywatela. Odnosi się wrażenie, że politykujących księży ogarnął obłęd. Nie zważają na żadne względy, ale we fanatyźmie partyjnym popełniają czyny, które w konsekwencji muszą osłabić nie zaufanie ludu do duchowieństwa, bo to politycy w sutannach zdołali już dawno bardzo silnie podkopać, ale samą wiarę. Przytoczymy przykład:

We wsi Pęcice, gmina Skorosze, w pow. warszawskim, odbył się na św. Piotra i Pawła wielki wiec P. S. L. Przybyło ludzi 4.000. Ponieważ na tensam dzień zapowiedzieli także wiec w tejsamej wsi skulszczacy, więc i z tego stronnictwa przybyło czterech posłów. Po wyborze przewodniczącego, którym został p. Lachowski i zagajeniu przezeń obrad, zabrał głos poseł Witkowski, członek Klubu P. S. L. i przedstawił sytuację polityczną, gospodarczą, zobrazował ostatnie przesilenie, omówił sprawę reformy rolnej, oraz sprawę organizacji ludu pod sztandarem P. S. L. Mowę posła Witkowskiego przerywano często hucznymi okrzykami i oklaskami. Kilkakrotnie wzniesiono okrzyk na cześć Naczelnika państwa, na cześć P. S. L. i jego prezesa, Witosa. Próbowali zabrać głos posłowie z grupy Skulskiego, ale zebrani nie chcieli ich słuchać, tak, że odeszli z niczem.

W dniu tym przypadał odpust w tej parafji. Było tam więc kilku księży, którzy także byli obecni na wiecu. Między innymi był też ks. Paweł Kwiatkowski, syn chłopa kilkumorgowego z tej parafji. Gdy poseł Witkowski skończył mówić, ks. Kwiatkowski odezwał się: „Dlaczego to poseł nie mówi o Dojlidach, a tylko zwalcza narodową demokrację?". Poseł Witkowski zabrał ponownie głos i przedstawił sprawę Dojlid tak, jak ona była w rzeczywistości. Następnie zwrócił się do ks. Kwiatkowskiego z uwagą, że on, jako syn chłopa, powinien razem z ludem iść i pracować, a nietylko bronić obszarników. Ks. Kwiatkowski zaczerwienił się z gniewu i postanowił się zemścić. I zemścił się.

Podczas nieszporów udał się do kościoła, wyszedł na ambonę i oświadczył zdumionym ludziom, że nie przychodzi z kazaniem, lecz musi „coś powiedzieć". I zaczął z ambony krytykować posła Witkowskiego, zarzucając mu, że w czasie przemowy na wiecu wołał: „Precz z Bogiem! Precz z krzyżem! Precz z kościołem!". Zaperzony księżyna wyciągnął ręce w stronę ołtarza, — a było to podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu — i zaczął zaklinać ludność, by nie słuchała takich posłów.

Ludzie, obecni na nieszporach, którzy słyszeli całą mowę posła Witkowskiego, zdumieli się. Wiedzieli, że poseł Witkowski nietylko nie mówił: „Precz z Bogiem i precz z krzyżem!", ale wogóle w mowie swej ani słowa przeciwko Kościołowi i religji nie wypowiedział. Pojąć nie mogli, jak ksiądz może tak z ambony kłamać. **Zakipiało wśród wiernych.** Naprzód **zaczął się szmer, a po chwili rozległy się z różnych stron kościoła głośne okrzyki:**

„Fałsz! Kłamstwo! Poseł tego nie mówił!“. Wytworzyła się atmosfera taka, że ks. Kwiatkowski zmuszony był zejść z ambony, oświadczając z gniewem, że więcej do tej parafji, to jest do swoich stron rodzinnych, nie przyjedzie.

Księża, znajdujący się przed wielkim ołtarzem widząc profanację Domu Bożego, spowodowaną przez ks. Kwiatkowskiego, kazali dzwonić w dzwonki. Dopiero dźwięk dzwonków spowodował, że powoli w kościele się uciszyło.

Ludzie, którzy byli na tych nieszporach, zwłaszcza kobiety, wyszli tak podnieceni i rozgoryczeni, że przez kilka dni nie mogli się uspokoić. Uszom ludzie wierzyć nie chcieli, żeby ksiądz potrafił z ambony kłamać i zniesławiać człowieka zapomocą oszczerstwa.

A więc dochodzi do tego, że w jednej miejscowości sprowokowane przez księdza kobiety usuwają tego księdza z plebanji, w drugiej do tego, **że ludzie w kościele muszą księdzu zadawać fałsz i Dom Boży zamieniać na salę wiecową.** Do czego to doprowadzi? Czyż nie szaleńcami są ci ludzie, którzy do takich zajść w kościele doprowadzają?

I to wszystko robią księża, byle tylko zwalczyć znienawidzonych ludowców i to robią w czasie, kiedy w Ameryce kościół narodowy się rozwija, kiedy co tydzień niemal przybywają do Polski członkowie tego kościoła, kiedy coraz częściej spotyka się na wsiach członków sekt. To księży nie obchodzi. Co ich wogóle obchodzi Kościół, kiedy oni mają jedno jedyne zadanie: walkę z ludowcami!

Skutki — sami sobie przypiszą.

Sprawy emigracyjne.

Nabożeństwa na statkach „Cunard-Line“.

Jednem z największych utrapień, z jakiemi musieli borykać się nasi emigranci w swej wędrówce tułaczej za ocean, był brak życia duchowego już w pierwszych kilku dniach po opuszczeniu kraju, życia, do którego przyzwyczaili się od najmłodszych lat swego dzieciństwa. To też należy powitać z największem uznaniem inicjatywę centralnego biura towarzystwa okrętowego „Cunard-Line“, które na okrętach zaprowadziło bezwzględnie ściśle przestrzegany zwyczaj odprawiania nabożeństw katolickich. W tym celu urządzone zostały ołtarze przenośne, zaopatrzone we wszystkie niezbędne wota i przedmioty święte.

Msza święta jest odprawiana stale o oznaczonej godzinie dla wszystkich pasażerów-katolików w jednej z olbrzymich sal każdego ze statków pasażerskich tej linji.

Jest rzeczą wykluczoną, by statek Towarzystwa „Cunard-Line“ wyruszał z portu, nie mając na swym pokładzie księdza katolickiego, a nawet zdarza się, że na jednym statku jest kilku księży.

„Cunard-Line“ wprowadziło to godne zanotowania udogodnienie dla swych pasażerów na statkach, kursujących we wszystkich kierunkach, ufając, że emigranci, wyruszający za ocean, zwrócą na to swą uwagę.

Zagadnienie poprawy bytu rozwiązuje najpewniej składanie oszczędności w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Z dziejów ludu w Polsce szlacheckiej.

W jednym z pamiętników z 18-go wieku znajduje się następująca notatka, podana w niezmiernie interesującej książce, niedawno wyszłej z druku, p. t. „Sprawy ponure“, wydanej przez p. Stanisława Wasylewskiego:

„Żona dziedzica wsi Doruchowa, w powiecie ostrzeszowskim, w ziemi wieluńskiej, imć pani z Rejczyńskich Stokowska, miała to być kobieta chorobliwa, pełna uwidzeń. Żaliła się wciąż na prześladowanie od czarownic, powiadając, jako jej szkodzą na zdrowiu i dobytku. Wiosną roku 1775, jadąc na rezurekcję, ujrzała dziewięć bab ze wsi, masło wśród lasu robiących, czyli coś podobnego, co je u pani w podejrzenie czarodziejstwa podało. Pochwytano je więc według wskazania pani i stąd wywiązała się straszna inkwizycja: czternaście wieśniaczek pod zarzutem czarowania torturami męczyć, w beczkach związane więzić, a nareszcie spalić na stosie kazała“.

O tym wypadku, który wywołał wielki hałas w całej Polsce, dochowała się przypadkowo bliższa relacja naocznego świadka tej inkwizycji, który wedle pamięci swej w roku 1835 przedstawił w wychodzącym w Lesznie tygodniku „Przyjaciel Ludu“ całą tę rzecz w sposób następujący:

Spalenie czternastu czarownic.

„Doruchów w ziemi wieluńskiej uchodził zdawna za główne siedlisko czarownic. Na granicy między wsią ową a Przytocznicą leżał wielki kamień, nazwany Łysą Górą, gdzie co wtorek i czwartek odbywać się miały nocne schadzki czarownic. Było w tej wsi trzech dziedziców, ich nazwisk nie wymieniam, aby w ich potomkach nie wzbudzać przykrego wspomnienia (jednym z nich był właśnie p. Stokowski, żonaty z Rejczyńską). W miejscowym kościele parafjalnym mój wuj był wtenczas plebanem i trudnił się obowiązkiem stanu swojego i naukami.

Zdarzyło się, że żona dziedzica (Stokowskiego) zachorowała; dostała wielkiego bólu w palcu, a włosy na głowie zaczęły jej się zwijać. Posłano po felczera do Kempna, lecz zamiast ulgi, ręka puchła coraz bardziej, nareszcie zaczęły drobne kosteczki z rany wychodzić co wtedy postrzałem nazywano. Oddalono felczera. W pobliskiej wsi mieszkała kobieta, trudniąca się leczeniem chorych, którą miano za opętaną od djabła. Djabeł zgadywał przez nią wszystkie choroby i przypisywał zwykle winę „ciotom“ (t. j. czarownicom). Po ową kobietę posłał dziedzic Doruchowa. Wezwana do leczenia pani, a znająca dokładnie domowe stosunki we wsi, zaczęła zaraz, wszedłszy do pokoju, zżymać się okropnie, wymawiając przerywanym głosem:

— Cioty... cioty... zadały... kołtuna! Dobra... najpierwsza!

Dobrą zwano gospodynię, żonę Kazimierza, który był człowiekiem pracowitym, a jego żona oszczędną i dlatego wiodło im się dobrze. Mieli oni sadek nie-

wielki, a w nim gruszkę, rodzącą owoce wyborne, po które dziedziczka nieraz posyłała. Kobiety we wsi wygadywały na Dobrą, iż dlatego ma się tak dobrze, ponieważ djabeł, jej oblubieniec, wszystkiego dostarcza. Otóż ową Dobrą posądzono, jakoby zamiast gruszek, myszy pani przedawała; tak zadała jej kołtuna. Została pierwsza pojmaną.

Druga była wdowa, żyjąca z wyrobku, mająca córkę około 12-tu lat. Córce zrobił się wrzód w uchu, a ponieważ go zaniedbała dostała „flusu“ i na to umierać musiała: lud zabobonny posądził matkę, że czary córce własnej zadała.

Trzecia, młoda dziewka, nie wiedzieć z jakiego powodu udawała czarownicę: rwała ona liście dębowe i suszyła je na słońcu. Pasając w lesie bydło, nosiła takowe przy sobie, a gdy wiatr powstał, ona chuchnąwszy w dłoń, puszczała listek z wiatrem, aby pokazać wiejskim dzieciom, że umie myszy robić. Krzyczała przytem: mysz leci! mysz! Żeby lepiej udać swą sztukę, sama zwykle biegła za ową myszą i zadeptywała ją.

Inne kobiety z jakich powodów uwięzione, już nie pamiętam. Ale zarzucono im wszystkim, że schadzki z djabłami odprawują w każdy czwartek, wylatując na miotłach kominami na Łysą Górę, posmarowawszy się maścią, umyślnie na to w osobnych słoikach chowaną. Iż zatrzymywały deszcze w powietrzu, gdy ich było potrzeba, a w czasie słoty większą ściągały ulewę. Iż raziły ludzi postrzałami, do czego osobliwszej miały używać strzelby, to jest rękojeści od stłuczonych tyglów, a skoro dmuchnęły w taką rękojeść, już człowiek został postrzelony.

Pewnego wieczora w czasie owej choroby pani Stokowskiej, mając już się udać na spoczynek z wujem (bośmy w jednym pokoju sypiali), usłyszeliśmy krzyk blisko probostwa. Nie widząc ognia, tylko słysząc jęk, płacz i narzekanie, wychodzimy na dwór, pytając, co to znaczy?

Na to podstarości:

— „Z rozkazu pana pojmujemy czarownice“.

Pojmano ich siedm tej nocy; pięć cór gospodarskich, jednę wdowę i jednę służącą dziewczynę. Wróciwszy do domu, wuj mój całą noc spać nie mógł. Na drugi dzień, odprawiwszy Mszę św., poszedł do dziedzica, chcąc go odwieść od karania niewinnych kobiet, lecz nic nie wskórawszy, przyszedł do probostwa w największej niespokojności. Ponieważ rodzice moi pełni byli przesądów, wierząc w czarownice i ich wspólność z djabłami, jak w artykuły wiary, przeto łatwo sobie wystawić można, że ich to niespodziewane zdarzenie bardzo ucieszyło; i ja się cieszyłem, gdyż miałem wtedy lat ośm.

Tegoż samego dnia pławiono je w wodzie. Był to staw obszerny, który do dziś dnia egzystuje. Ponieważ w całej wsi i w sąsiedztwie powstał rozruch wielki, przeto zgromadziło się niezliczone mnóstwo ludu na to rzadkie widowisko pławienia czarownic; poszedłem także z drugimi i w ciżbie nie byłbym zapewne nic widział, gdyby nie syn jednego z dziedziców, około 15 lat liczący, mając łódkę, zabrał mnie z sobą; tak więc popłynęliśmy naprzeciwko mostu, z którego czarownice pławić miano; widzieliśmy dokładnie całą ceremonję. Wprowadzono je na most, miały ręce powiązane; brano jedną kobietę po drugiej, założono pod pachy powróz: czterech ludzi na tym powrozie spuszczało ją powoli z mostu w wodę. — Żadna z nich nie tonęła, albowiem suknie, a zwłaszcza obszerne spódnice, nim namokły, unosiły każdą z nich na powierzchni wody. Dziedzic był przytomny na koniu, a widząc pływającą, wołał: *„nie to nie“* — *„czarownica!“*

Słowa te, jak się później pokazało, były nieodzownym wyrokiem, skazującym na śmierć niewinne ofiary. Ludzie natychmiast wyciągali kobiety i tym sposobem wszystkie siedm zostały czarownicami.

Poczem odprowadzono je napowrót do więzienia na śpichlerz, posadzono w beczki, jakich do kiszenia kapusty na zimę używają. Tam nie wolno było nikomu wchodzić, jak tylko podstarościemu, mającemu nad niemi dozór, i sześciu ludziom, z innych dóbr umyślnie na to sprowadzonym, którzy je karmili i pić im podawali. Ciekawym byłem bardzo, zobaczyć także owe czarownice. — Podstarości miał syna w moim wieku; chodziliśmy razem do organisty, uczyć się czytać, i żyliśmy z sobą w przyjaźni. Ten na moje żądanie uprosił ojca swego, iż nas obu wziął z sobą, i wpuściwszy do śpichlerza, drzwi na klucz za sobą zamknął. Usłyszawszy jęczenie tych męczennic w ciemności, wydobywające się z beczek jak z podziemnych lochów, zląkłem się okropnie i straciwszy ochotę zaspokojenia mej ciekawości, zaledwo obejrzałem jednę tylko beczkę, wszystkie jednak podobnie były urządzone. — Ta, którą oglądałem, stała na dwóch podstawach; w klepkach blisko dna wyrżnięta była dziura, dość duża, czworograniasta. Kobieta, osadzona w beczkę, miała ręce i nogi z tyłu związane, które tą dziurą zewnątrz kołkiem drewnianym zatknięte były, tak, że ani stać, ani siedzieć nie mogąc, przez cały czas, aż do okropnej egzekucji klęczeć musiała. Każda beczka pokryta była płótnem grubem, a na boku przylepiona karteczka z napisem: JEZUS! MARJA! JÓZEF! z przyczyny, aby djabli nie mieli do nich przystępu i nie uwolnili swych oblubienic od śmierci. Później z pobliskich wsi przywieziono, ale zawsze w nocy, już w takich beczkach uwięzionych jeszcze siedm innych kobiet, a zatem było ich wszystkich czternaście! Dokończenie nastąpi.

Dział rolniczy.

Polska a Czechy pod względem kultury rolnej.

Spostrzeżenia przedstawiciela rządu polskiego.

W maju b. r. odbyła się w Pradze czeskiej wystawa rolnicza, na którą wydelegowane zostało z ramienia rządu polskiego specjalne przedstawicielstwo, złożone z pp. Ubysza, dyrektora departamentu ogólnego w ministerstwie rolnictwa, i Stefana Królikowskiego, naczelnika wydziału ekonomiki rolniczej w temże ministerstwie. Przedstawicielstwo to miało sposobność w oficjalnym objeździe zwiedzić szereg okręgów rolnych w Czechach i przekonać się o stanie gospodarstwa rolnego, które, jak wiadomo, posługuje się najbardziej postępowemi metodami techniki rolniczej.

Po powrocie do Warszawy p. Królikowski skreślił swoje uwagi i spostrzeżenia o gospodarstwie rolnem w Czechach, przeprowadzając porównanie między stanem gospodarstwa w Czechach a w Polsce.

Zaznaczywszy, że Czechy przez wojnę nic a nic nie ucierpiały, p. naczelnik stwierdził, że pod względem techniki rolniczej, gospodarstwa rolne nie stoją w Czechach wyżej od gospodarstw w zachodnich częściach Polski. Natomiast wybitna zaznacza się różnica w kulturze ludowej na wsi, która wyraża się w nadzwyczajnie postępowych i czystych mieszkaniach i budynkach i, co u nas byłoby nie do pomyślenia, w wysadzanych drzewami owocowemi bitych drogach.

Produkcja inwentarza stoi bardzo wysoko. Ale o ile Czesi produkują bardzo dobre bydło na rzeź, to pod względem mleczności stoją ich gospodarstwa znacznie niżej, niż w Polsce. Hodowane u nich rasy są to głównie rasy mięsne, simentalskie, natomiast holenderskich ras mlecznych posiadają bardzo mało. Cała ich gospodarka rolna oparta też jest na produkcji mięsa, a obok tego na produkcji buraków cukrowych, w przeciwieństwie do naszych gospodarstw rolnych, które produkują ziemniaki i zboże, mleko i trzodę chlewną, o ile chodzi o produkcję hodowlaną.

Ciekawe były uwagi p. naczelnika o czeskiej reformie rolnej. Reforma ta (z r. 1919) jest radykalniejszą od naszej, bo ogranicza majątki ziemskie do 150 hektarów, a z lasami do 250 hektarów. Właściciele majątków dostają odszkodowanie w koronach czeskich w takiej wysokości, ile majątek wart był koron austrjackich przed wojną. Wartość korony czeskiej ma się w stosunku do przedwojennej korony austrjackiej, jak 1 : 14. Przytem wywłaszczenie następuje wraz z inwentarzem żywym, czego u nas niema.

Z wielkiem uznaniem podniósł p. naczelnik czeskie szkolnictwo rolnicze, niższe i średnie. Podczas gdy u nas istnieją tylko 2 szkoły średnie: szkoła Rontalera w Warszawie i średnia szkoła rolnicza w Czernichowie pod Krakowem, to w Czechach szkół tych jest 30. Niższych szkół rolniczych jest w Czechach przeszło 300, u nas tylko 80, mimo, że ludności rolniczej jest u nas bez porównania więcej niż w Czechach.

Silnie rozwiniętemi są też w Czechach kooperatywy rolnicze, a to dzięki nadzwyczajnej pieczołowitości, jaką państwo te instytucje otacza. Są to głównie kooperatywy kredytowo-rolne, ale są także kooperatywy t. zw. zakupowe, do zakupna maszyn rolniczych, nawozów i t. d.

Stosunki robotnicze na wsi są regulowane, podobnie jak u nas, zapomocą umów zbiorowych, które zawierane są dla każdej dzielnicy oddzielnie.

Politycznie różniczkuje się stan rolniczy na dwie partje: na partję agrarjuszy i na partję ludową. Agrarjusze odpowiadają mniej więcej naszemu stronnictwu „Piasta“, są jednak od nas bardziej konserwatywni; stronnictwo ludowe odpowiada naszej partji katolicko-ludowej. Obecnie na arenie politycznej rozgrywa się między temi partjami zawzięta walka w sprawie ceł na mięso i na zboże.

Odnośnie do samej wystawy p. naczelnik podniósł przedewszystkiem dział inwentarza martwego (maszyny), który dla widzów obcych był najciekawszy. Bardzo ciekawe były też graficzne przedstawienia stanu rolniczego Czech, dokonane przez kooperatywy i przez rząd czeski. Na uwagę zasługiwała nadzwyczaj praktyczna propaganda intenzywności rolnej zapomocą zbiorów modeli, ilustracyj i t. d.

Wystawa cieszyła się szczególną frekwencją chłopów, nie tak, jak u nas, gdzie wystawy podobne odwiedzają wyłącznie prawie tylko ziemianie. I to jest miarą kultury.

Rada ogólna M. T. R.

W sobotę dnia 8 b. m. odbyła się w Rzeszowie trzecia z rzędu Ogólna Rada Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Przewodniczył prezes, poseł Wincenty Witos. W obradach wzięli udział niezwykle liczni delegaci.

Prezes Witos, otwierając obrady, zwrócił uwagę na ciężkie położenie finansowe Towarzystwa, będące wynikiem złego stanu finansów państwa. Podkreślił, że w tych warunkach Towarzystwo musi liczyć samo na siebie, musi liczyć na zrozumienie potrzeby jego istnienia i rozwoju w najszerszych masach rolniczych. Od tego, jak to zrozumienie zakorzeni się głęboko w umysłach drobnych rolników, zależeć będzie rozwój prac M. T. R.

Sprawozdanie z działalności zarządu złożył wiceprezes Towarzystwa, prof. Albin Jura. W treściwym wywodzie ujął on w sposób przejrzysty prace Towarzystwa we wszystkich dziedzinach, wchodzących w obręb jego działalności. Działalność tę streściliśmy w poprzednim numerze „Piasta“ na podstawie drukowanego sprawozdania.

Imieniem komisji rewizyjnej sprawozdanie rewizyjne przedłożył p. Zaremba, poczem wywiązała się dłuższa dyskusja. Zabierali w niej głos liczni delegaci, stwierdzając z uznaniem prace Towarzystwa, podnosząc brak nawozów, konieczność zasilenia hodowli i inne potrzeby gospodarcze. Nieomal wszyscy mowcy podnosili z uznaniem owocną pracę M. T. R. w kierunku organizacji młodzieży.

Na wniosek delegatów, pp.: Mordawskiego i Wysockiego, Rada ogólna przyjęła jednomyślnie

z podziękowaniem sprawozdanie zarządu głównego do wiadomości. Zarządowi, a zwłaszcza prof. Jurze wyrażono uznanie. Specjalne uznanie wyrażono też inż. Jakubowi Pawłowskiemu za niezwykle owocną działalność we wschodniej Małopolsce, zwłaszcza w dziedzinie organizacji młodzieży rolniczej.

Następnie p. Zabielski wygłosił referat: „O znaczeniu hodowli bydła w okolicach podgórskich". Referat wywołał dość ożywioną dyskusję. Piekącą bolączkę rolników poruszył następnie w referacie dyr. Kania, który mówił „O potrzebie kredytu w rolnictwie".

Po dyskusji uchwalono wniosek o podwyższenie wkładki członków M. T. R. na 120 mkp. rocznie. Niektórzy delegaci domagali się podwyższenia wkładki do 300, a nawet 500 mkp. rocznie. Świadczyło to najlepiej, z jakiem zrozumieniem spotkały się słowa prez. Witosa, nawołujące do oparcia M. T. R. na sile, utworzonej przez własnych członków.

Z dalszych wniosków, zgłoszonych przez delegatów, uchwalonym został wniosek, piętnujący zakusy, zmierzające do zamiany Syndykatu rolniczego na Spółkę akcyjną, co oznacza przemianę kooperatywy rolniczej na instytucję czysto kapitalistyczną, mającą żerować na tem, co Spółki rolnicze długiemi latami pracy zdobyły.

Po uchwaleniu całego szeregu wniosków natury czysto gospodarczej obrady zamknięto.

Kółka rolnicze w Kongresowce.

Dnia 24 czerwca r. b. odbyła się w Warszawie Rada Centralnego Związku Kółek rolniczych, pod przew. prezesa T. Wilkońskiego. Obszerne sprawozdanie, złożone przez kierownictwo C. Z. K. R., stwierdza stały rozwój Kółek rolniczych, tak pod względem liczebności, jak i postępu w pracach nad podniesieniem rolnictwa drobnego.

Sprawozdanie z działu organizacyjnego złożył p. J. Załęski: organizacja wychodzi z chaosu wojennego szczęśliwie, w miarę jak utrwalają się normalne stosunki, skupiają się drobni rolnicy, przejęci chęcią podniesienia swych gospodarstw przez ulepszenia rolne, racjonalną uprawę ziemi i dobrze postawioną hodowlę. Do Centralnego Związku Kółek rolniczych należy obecnie: **1.750 Kółek rolniczych**, zorganizowanych w 54 okręgowe (powiatowe) i 4 wojewódzkie Związki Kółek rolniczych; pozostałe powiaty są w stadjum organizacji; instruktorów Kółek rolniczych pracuje na wsi stale przy Okręgowych Związkach 75, w Centralnym Związku Kółek rolniczych 30.

Z działu rolniczo-hodowlanego i spółdzielczego, sprawozdanie zdał p. W. Jaruzelski: Pracę nad organizacją gospodarstw rolnych prowadzono w kierunku zaprowadzenia kontroli i rachunkowości gospodarczej, sporządzono schematy do opisow gospodarstw, rozpoczęto pracę nad spółkami zalesiania nieużytków, urządzono konkursy i poletka pokazowe; działalność hodowlaną prowadzono przez rejestrowanie sztuk hodowlanych, urządzanie pokazów z nagradzaniem sztuk wyróżnionych, stacyj kopulacyjnych; pracę w dziale spółdzielczym prowadzono w kierunku organizacji stowarzyszeń rolniczych różnego typu; najlepiej rozwijają się spółdzielnie jajczarskie.

Z działu oświaty rolniczej złożył sprawozdanie p. T. Niedzielski: praca oświatowa rozwija się bardzo pomyślnie, urządzono wielką ilość kursów i odczytów, zorganizowano wiele bibliotek, zorganizowano dobrze udaną wycieczkę rolniczą w Cieszyńskiei do Małopolski, udało się też zorganizować, przy pomocy poselstwa polskiego w Kopenhadze, ministerstwa rolnictwa i ministerstwa spraw zagranicznych, **praktyki półroczne w Danji dla synów drobnych rolników**; umieszczono tam 10 dobrze przygotowanych przez instruktorjat oświatowy C. Z. K. R. praktykantów; nadsyłane informacje o praktykantach z Danji są bardzo pomyślne. W lipcu r. b. organizuje się **trzytygodniowy kurs dla instruktorów**, który odbędzie się **w Puławach**, przy instytucie naukowym gospodarstwa wiejskiego. Kwestja wydawnictw po chwilowych trudnościach finansowych rozwiązana została szczęśliwie; wydany zostanie szereg książek, kalendarz Kółek na rok 1923 wydany będzie wspólnie z Małopolskiem Towarzystwem rolniczem, Towarzystwem rolniczem w Cieszynie i Śląskim Związkiem Kółek rolniczych Górnego Śląska. W dyskusji bardzo interesującej, szczególnie zastanawiano się nad sprawami hodowlanemi.

Następnie p. W. Jaruzelski wygłosił referat o **Izbach rolniczych**, który wywołał obszerną dyskusję, zakończoną następującą uchwałą: „Zważywszy, iż zagadnienie Izb rolniczych w Polsce, jako wielka reforma społeczno-gospodarcza, wymaga gruntowego zbadania, natomiast zbyt pośpieszne przedłożenie przez ministerstwo rolnictwa ustawy o Izbach rolniczych do uchwalenia obecnemu Sejmowi, nie byłoby wskazane, przeto Rada C. Z. K. R. zwraca się do Polskiego Związku organizacji i Kółek rolniczych jako do swej reprezentacji, aby wyłonił specjalną komisję rzeczoznawców, która rozpatrzyłaby i przygotowała projekt ustawy o Izbach rolniczych dla przedłożenia go przyszłemu Sejmowi, oraz zbadała warunki współpracy społecznych organizacyj rolniczych z Izbami rolniczemi".

Pierwsza wszechpolska wystawa drobiu w Warszawie.

Z inicjatywy Centralnego komitetu dla spraw hodowli drobiu odbędzie się w Warszawie w dniach 24—26 listopada b. r. pierwsza wszechpolska wystawa drobiu gołębi i królików. Będzie to pierwsza tego rodzaju wystawa w naszem państwie — niewątpliwie wywrze dodatni wpływ na podniesienie jakości i ujednostajnienie kierunku w hodowli drobiu. Po raz pierwszy hodowcy drobiu w Polsce mieć będą sposobność wziąć udział w współzawodnictwie, wykazując, iż pomimo ciężkich przeżyć i klęsk, spowodowanych w gospodarstwach drobiowych, zdołali utrzymać rasowy drób, a zarazem zapoznają się z tym materjałem hodowlanym, jaki mamy obecnie w kraju. Wystawa sądząc z zainteresowania się nią tak ze strony hodowców, jak i organizacyj rolniczych, zapowiada się świetnie. Na protektora wystawy zaproszono ministra rolnictwa. Prezydjum wydziału wykonawczego komitetu wystawy stanowią: prezes Marja Karczewska, wiceprezesi H. Wąsowicz, T. Wilkoński i prof. Nowak, skarbnik Feliks Przeradzki, sekretarz pierwszy Al. Zacharski i M. Weychert. Dyrektor wystawy M. Trybulski. Biuro komitetu wystawy mieści się w Warszawie ul. Kopernika 30, gmach Centrali Tow. rolniczego i czynne jest codziennie z wyjątkiem niedziel od godziny 11-ej rano do 3-ej popołudniu. Programy oraz bliższe informacje udzielane są bądź listownie bądź osobiście w biurze.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Przegląd polityczny.

Przyznana Polsce część Górnego Śląska została już w całości zajęta przez wojsko i władze polskie. W ubiegłą niedzielę **żołnierze polscy stanęli nad Odrą**, starosłowiańską rzeką, o którą oparła się część naszej zachodniej granicy. Przejęcie tych ziem odbyło się nietylko wśród spokoju, ale wśród potężnego entuzjazmu ludności. Zgoła inaczej odbywało się przejęcie przez wojsko i władze niemieckie części Śląska, pozostawionej przy Niemcach. Ponieważ nieomal większość na tej ziemi stanowią Polacy, wkraczające oddziały niemieckie nie były witane, bo ich nie miał kto witać. Oddziały te, złożone głównie z osławionych band, które maltretowały ludność Górnego Śląska przez całe trzy lata, zaznaczyły pierwsze dni panowania Prus na tych ziemiach bestjalskiemi okrucieństwami, które spowodowały, **że 40.000 Polaków musiało uciec**, pozostawiwszy tam swoje mienie **i szukać ratunku w Polsce**. W niektórych miastach zbrodniarze żołnierze Niemcy, zaprawieni do bestjalskości w czasie wojny światowej, pospędzali dziewczęta polskie z całego powiatu, kazali im wyszorować do czysta rynek, całować bruk i na kolanach śpiewać niemiecką pieśń: „Niemcy, Niemcy ponad wszystko na świecie". W Opolu cały szereg tych dziewcząt zezwierzęceni żołnierze publicznie na oczach rodziców zgwałcili. Zmaltretowane i zgwałcone dziewczęta pomalowali anilinową farbą, którą można zmyć dopiero po pół roku, a pomalowali nią głowy tych dziewcząt, które przed tem ogolili do gołej skóry. Na czołach wypalano tym dziewczętom zapomocą wrzącej smoły znaki i litery na dowód pohańbienia. I świat to toleruje, świat patrzy spokojnie! A gdy jakiemuś żydowi na dworcu podpity żołnierz uciął kawałek brody, nie wyrządzając mu zresztą żadnej krzywdy, to prasa niemiecka dudniała, a w Ameryce odbywały się pochody manifestacyjne przeciw „pogromom" w Polsce. Niemcom wszystko uchodzi, bo mają opiekuna w potężnej Anglji, która im wszystko wybacza.

W samych Niemczech toczy się obecnie ostatnia zdaje się **walka o utrzymanie republiki**. Zamordowanie ministra Rathenau było dowodem, że monarchiści nie zasypiają sprawy. Śledztwo wykazało, że w Niemczech jest cały szereg organizacyj, mających na celu przywrócenie cesarstwa i wojnę odwetową. Znaleziono dokładne spisy członków tych organizacyj, na których czele stali zwykle generałowie Wilhelma, znaleziono w najrozmaitszych miastach masy ukrytej broni i amunicji. Żywioły demokratyczne w parlamencie niemieckim przeforsowały uchwalenie ustawy o środkach, mających na celu strzeżenie republiki. Czy to jednak pomoże? Niemcy są narodem monarchicznym, a prasa ich judzi masy przeciwko całemu światu. Tylko Anglicy tego nie widzą, bo Lloyd George nie umie na pewne rzeczy patrzeć przedmiotowo. Ambasador amerykański w Berlinie, powróciwszy teraz do Ameryki, oświadczył dziennikarzom, że Francja, domagając się rozbrojenia Niemiec, ma zupełną słuszność, bo Niemcy już przygotowują wojnę odwetową.

W Hadze odbywa się konferencja finansistów i ekonomistów **w sprawie odbudowy Rosji**. Delegaci rządu sowieckiego swojemi krętactwami zdyskredytowali się już **zupełnie, tak, że finansiści angielscy** zaczynają już sami pokpiwać z tej konferencji, którą Lloyd George **uważał za zbawienie dla Anglji i świata**. Istotnie, **trudno mówić o jakiejś pracy Europy w Rosji**, jeśli w tej Rosji rządzi samowola i nic więcej. Ale obrady się toczą, bo Lloyd George musi mieć wyniki.

Obrady Sejmu.

Obrady Sejmu stały w zupełności pod znakiem przesilenia rządowego, które, jak się okazuje, nie zostało przerwane przez utworzenie rządu p. Śliwińskiego.

Sejm zebrał się **dnia 5 lipca** w atmosferze niesłychanie podnieconej. Wiedziano, że prawica za wszelką cenę chce obalić rząd, chce na nowo rozpętać przesilenie. Wiedziano, że wykorzysta do tego celu programowe oświadczenie rządu.

Rząd p. Śliwińskiego przed Sejmem.

Prezydent ministrów Śliwiński złożył **oświadczenie rządowe** w sposób krótki, zdecydowany. Podkreślił konieczność prowadzenia polityki pokojowej, zobrazował **fatalne skutki gospodarki skarbowej p. Michalskiego**, zapowiedział konieczność wydrukowania nowych miljardów marek, zapowiedział, że będzie dążył do przyspieszenia wprowadzania **reformy rolnej w życie**, że podejmie walkę z drożyzną. Zakończył oświadczeniem że chce być **rządem silnym**, a siłę chce zdobyć konsekwentnem wykonywaniem prawa.

Po tem oświadczeniu pp. Głąbiński imieniem endecji, Dubanowicz imieniem stronnictwa teodubbków, p. Skulski imieniem swojej grupy, ks. Matakiewicz imieniem klerykałów, hr. Baworowski imieniem Pracy konstytucyjnej, pos. Czerniewski imieniem chrześcijańskiej demokracji i pos. Tomaszewski imieniem Zjednoczenia mieszczańskiego, oświadczyli, że do rządu p. Śliwińskiego zaufania nie mają. Za tym rządem oświadczyli się pos. Daszyński imieniem socjalistów, p. Woźnicki imieniem Wyzwoleńców, i p. Stapiński imieniem swojej grupy.

Mowa posła Witosa.

Dnia 6 lipca zabrał głos prezes Witos imieniem P. S. L. Mowa jego była z początku ciągle przerywana przez endeków, którzy wywoływali awantury, tak, że aż przewodniczący obradom, wicemarszałek Bojko, musiał się zwrócić do Sejmu z apelem: „Nie róbcie panowie karczmy z tego Sejmu!" Mowa prezesa Witosa była dla endecji druzgocąca. Wywarła też niesłychanie silne wrażenie.

Mówiąc o stosunku P. S. L. do nowego rządu, oświadczył prez. Witos, że „stanowisko P. S. L. jest zbyt znane. Jeżeli jednak — mówił — rozchodzi się o nie z punktu widzenia ogólnego, to zaznaczam, że **poprzeć możemy każdy**, a więc i ten rząd, rząd taki, **który da gwarancję utrzymania siły i powagi państwa, jego republikańskiego i ludowego ustroju, który da gwarancję ochrony praw i ustaw, obrony słabych** i uciśnionych."

Mówiąc o atakach prawicy na nowy rząd, oświadczył prez. Witos: „Grzechem tego rządu jedynym, jaki mógł popełnić, było to, że się odważył na krytykę gospodarki p. Michalskiego. Przypomnę jednak, że nie kto inny, ale właśnie organ p. Dubanowicza, „Rzeczpospolita", na dwa tygodnie przed ukazaniem się budżetu wykazała czarno na białem, że budżet jest fałszywy. Prof. Głąbiński jeździł po

różnych zebraniach i takiesame opinje o budżecie p. Michalskiego wygłaszał.“

„Z oświadczeń niektórych stronnictw — mówił prez. Witos dalej — dowiedzieliśmy się, że rząd p. Sliwińskiego to rząd miernot. Przypomnę prawicy, że był inny rząd w Polsce, rząd, na który się prawica zgodziła, w którym zasiadało wielu jej członków, rząd, który jednak ks. Lutosławski i jego wyznawcy uznali za rząd „bandytów i koniokradów.“ Teraz panowie z prawicy powiadają, że powinniśmy się starać o rząd autorytetu. Tak, ale panowie właśnie **każdy autorytet podważają**. Jest między wami spora liczba takich, którzy przez cały czas istnienia wolnego państwa polskiego **systematycznie nad tem pracują, ażeby ani jeden rząd, ani jeden urząd, ani jeden urzędnik autorytetu w Polsce nie miał.** Przypomnę panom, że staraliście się, jakeście mogli obniżyć powagę rządu Ponikowskiego, a podnosiliście go tylko wtedy, kiedy to do waszych partyjnych celów było potrzebne. I to panom przypomnę, że z waszego ramienia siedział na ławach rządowych minister, który na posiedzeniu Sejmu zapalił sobie papierosa, który następnie pobił kijem po głowie jąkąś kobietę w sklepie, za co go sąd skazał na pięciomiesięczne więzienie. Ten pan, dlatego, że jest wasz, reprezentuje do tej pory państwo polskie w Rosji, reprezentuje i kompromituje. To był wasz autorytet. (Mowa tu o byłym ministrze handlu Olszewskim. Przyp. Red.) Po waszych artykułach, wiecach, paszkwilach, oszczerstwach, któremi sypiecie na każdym kroku, **jakikolwiek rząd przyjdzie do władzy ani jeden autorytetu mieć nie będzie.** (Pos. Dąbski: **Dziś niema w Polsce instytucji, którejby endecy nie opluli.**) Zohydzanie Sejmu, zohydzanie więc nas wszystkich razem, zohydzanie rządu, **zohydzanie Naczelnika państwa**, czem wy się stale zajmujecie, to miało wzmacniać autorytet? Nie chcę doradzać bałwochwalstwa w stosunku do jakiegokolwiek człowieka, ale muszę przypomnieć, że tak, jak się mówi o Naczelniku państwa i do niego, nie przemawiało się do Bobrińskiego, a jeszcze wcześniej do w. księcia Konstantego“.

W dalszym ciągu prez. Witos podkreślił rozkładową robotę endecji, która rozgoryczyła masy ludowe, idące z zapałem na wschód. Omówił **rugi osadników na kresach wschodnich i zachodnich.** Podkreślił dalej **upadek sądownictwa** i przytoczył kilka drastycznych przykładów o skazaniu wójta z Pawęzowa Kornausa, oraz małżonków Kieciów, wreszcie niesłychane wręcz **zarządzenia sądów, paraliżujące reformę rolną.** Jeżeli ktoś — mówił prez. Witos — doprowadził do tego, że zniszczył majestat sprawiedliwości, naruszył wiarę w prawo i sprawiedliwość, podporządkował władzę państwa jednostkom i partjom, to popełnił zło największe“.

Walka, która się tu rozgrywa — mówił prezes Witos, to nie jest walka o głowę p. Śliwińskiego. Ona przeszła ponad głową tego rządu, i poszła dalej. Wyście, panowie z prawicy, potępiali dawniej uliczne manifestacje. Teraz wyście sami chcieli rozstrzygać zadania natury państwowej wielkiej miary na ulicy przez tłumy. To samo robił ks. Okoń, który też rozstrzygał przesilenie państwowe na wiecu. Różnica była tylko w tem, że Okoń krzyczał: Niech żyje Naczelnik państwa! a wyście krzyczeli: Precz z Naczelnikiem! Metody były jednak te same. Tu w Sejmie kłócący się mają równe siły, ale w kraju jest inaczej. Proste wyjście przez drzwi zagadnienia nie rozwiąże, ale je zacznie dopiero rozwiązywać. Tu się zacznie, ale gdzie się skończy, tego panowie nie wiecie“.

W dalszym ciągu przedstawił perfidję endecji w stosunku do chłopów i odczytał ustępy z artykułu p. Świętochowskiego w naczelnym organie endecji, ustępy, które podajemy w osobnym artykule, a zakończył oświadczeniem, złożonem imieniem wszystkich stronnictw lewicowych, że „**demokracja w Sejmie przeciwstawi się zdecydowanie** próbom wywołania przesilenia **i próbie stworzenia rządu wstecznictwa**, opartego na głosach n. p. Klubu Pracy Konstytucji, nie reprezentujących nic w społeczeństwie. Jest to ostrzeżenie, podyktowane **dobrem państwa**, które potrzebuje pokoju wewnętrznego“.

Mowa ta wydrukowana zostanie w osobnej broszurze, tak, że czytelnicy będą ją mogli poznać w całości

Zabrał następnie głos imieniem Narodowej Partji Robotniczej poseł Chądzyński, który również oświadczył się za rządem p. Sliwińskiego.

Endecy w samotrzasku.

Endecy zażądali wtedy zamknięcia dyskusji. Za zamknięciem głosowało 200 posłów, przeciw 191. Tak więc dyskusja została zamknięta, ale nie było wniosku o wyrażenie rządowi wotum zaufania czy nie zaufania P. marszałek Trąmpczyński, a następnie p. Głąbiński, usiłowali przemycić wniosek o wotum nieufności dla rządu, ponieważ jednak nad takim wnioskiem dyskusji nie było, w myśl regulaminu sejmowego nie można było nad nim głosować. Musiano zarządzić przerwę w posiedzeniu, podczas której przewodniczący klubów stwierdzili, że istotnie głosowanie nad wnioskiem, nad którym dyskusji nie było, jest wykluczone.

Zajście w Wilnie.

Wobec tego po przerwie przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym chrześcijańskiej demokracji **w sprawie krwawych zajść w Wilnie.** Miał się tam odbyć odczyt o zasadach wzmocnienia ekonomicznego Polski. Ze względu na to, że na Wileńszczyźnie żydzi stanowią wielką siłę, a odczyt był przeciw nim skierowany, władze zabroniły odczytu. Publiczność, nie wiedząc o zakazie, zaczęła napływać do sali. Policja rozpędzała ją. Kiedy po południu ludność szła do kościoła, policja przypuściła szarżę, tak, że jeden konny policjant wjechał nawet do kościoła. Przyszło do strzałów, których ofiarą **padło dwoje ludzi.** Wniosek motywował poseł ks. Olszański, domagając się, by Sejm wysłał do Wilna specjalną komisję, która sprawę zbada na miejscu i Sejmowi złoży sprawozdanie. Przeciw nagłości wniosku oświadczył się imieniem żydów poseł Grünbaum. Minister spraw wewnętrznych p. Kamieński, wykazał, że zajścia wywołane zostały przez publiczność, albowiem na policję rzucano kamieniami, a strzały pierwsze do policji padły z tłumu. Nagłość wniosku przyjęto. Do komisji, która ma tę rzecz zbadać w Wilnie, wszedł z naszego Klubu poseł Krzyżanowski.

W dalszym ciągu członek naszego Klubu, poseł Uziembło, uzasadniał nagłość swojego wniosku w sprawie napadów zorganizowanych oddziałów litewskich na terytorjum polskie. Nagłość wniosku uchwalono.

Mowa posła Dąbskiego.

Na posiedzeniu dnia 7 lipca podjęto nanowo dyskusję nad oświadczeniem rządu. Przemawiał imieniem socjalistów pos. Barlicki, poczem zabrał głos pos.

Jan Dąbski, który imieniem P. S. L. wygłosił wielką mowę wśród nieustannych przerywań prawicy.

Pos. Dąbski stwierdził, że **walka nie toczy się o gabinet Sliwińskiego, bo jest to walka przeciw Naczelnikowi państwa i przeciw demokracji.** Naczelnik państwa, demokrata, wyprowadził Polskę z ciężkiej opresji, zawiadomił wszystkie mocarstwa o niepodległości państwa, a rząd endecki p. Swieżyńskiego, który rządził 13 dni, sam mu oddał władzę zwierzchnią, bo wiedział, że to był jedyny człowiek, który wtedy mógł Polskę wyprowadzić z toni. Następnie pos. Dąbski napiętnował endecję, zwłaszcza jej zarzuty przeciw Piłsudskiemu, jakoby on szedł z Niemcami. Pos. Dąbski wykazał, że wojsko polskie, którego zaczątki stworzył Piłsudski, zniszczyło potęgę germańską na ziemiach polskich, gdy **endecy tylko paraliżowali powstania, dzięki czemu straciliśmy część Górnego Śląska.** Drugim czynem Piłsudskiego było to, że rozpisał wybory. Zarzuty, stawiane przez endecję Piłsudskiemu, jakoby ciągle myślał o wojnie, są — mówił poseł Dąbski — nonsensem, bo **wojna z Rosją wynikła z luk traktatu wersalskiego,** a jeśli chodzi o rozbicie rokowań o pokój, to winien temu ówczesny rząd, na którego czele stał p. Skulski. **P. Skulski jest taksamo jak i prawica, jak i cały Sejm, odpowiedzialny za wyprawę kijowską.** Następnie poseł Dąbski odczytał dosłowną **treść układu, jaki p. Grabski,** narodowy demokrata, **podpisał w Spaa,** układu, **w którym wyrzekł się Lwowa, Wilna i Śląska cieszyńskiego.** Wreszcie pos. Dąbski zwrócił się z wyrzutem do marszałka Trąmpczyńskiego za to, że on nie wykorzystał przysługujących mu praw i zamiast łagodzić waśnie partyjne, zamiast łagodzić ataki na Naczelnika państwa, sam się do rozognienia tych waśni i ataków przyczyniał.

Mowa posła Dąbskiego, która zostanie wydana razem z mową posła Witosa w osobnej broszurze, wywarła również niezwykle silne wrażenie.

Upadek rządu Śliwińskiego.

Przeciwko rządowi wystąpił jeszcze imieniem chrześć. demokracji pos. Gdyk, ks. Lutosławski imieniu endecji, i ks. Starkiewicz, — poczem przyszło do głosowania nad wnioskiem posła Czerniewskiego o wotum nieufności dla rządu p. Śliwińskiego. Za wnioskiem głosowało 201 posłów, przeciw 195 posłów, trzy kartki oddano puste.

Wskutek takiego wyniku głosowania **rząd p. Śliwińskiego upadł i w godzinę później podał się do dymisji. Rozpoczęło się nowe przesilenie,** które w chwili gdy te słowa piszemy, trwa.

Baczność ludowcy!

W Wielickiem: W niedzielę dnia **23 lipca** odbędzie się w **Dobczycach wielkie zgromadzenie ludowe** dla powiatów wielickiego i okolicznych. **Referować będzie prezes P. S. L., poseł Wincenty Witos.** Ponadto przemawiać będą posłowie ludowi. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Zarząd okręgowy.

W Olkuskiem: We wtorek dnia **25 lipca** o godzinie **12 w południe** odbędzie się w **Olkuszu** w sali Towarzystwa wzajemnego kredytu powiatowy **zjazd delegatów Kół P. S. L.** dla wyboru Zarządu powiatowego.

Zarząd okręgowy.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 16 lipca: Najśw. Marji Panny Szkapl.; poniedziałek, 17 lipca: Aleksego; wtorek, 18 lipca: Szymona z L.; środa, 19 lipca: Wincentego á Paulo; czwartek, 20 lipca: Czesława; piątek, 21 lipca: Praksedy p. m.; sobota, 22 lipca: Marji Magdaleny; niedziela, 23 lipca: Apolinarego.

Czcijmy pamięć poległych!

Koło młodzieży w Ćwikowie, pow. Dąbrowa, urządza **w niedzielę, dnia 16 b. m.** o godz. 10·30 rano uroczyste **odsłonięcie i poświęcenie pomnika,** wybudowanego **ku czci poległych w wojnie światowej** i w wojnach polskich **żołnierzy z Ćwikowa.**

W uroczystości weźmie udział szereg delegacyj, oraz gości. Na dworcu kolejowym w Oleśnie oczekiwać będą gości wozy i banderja. Uczestnicy udadzą się w pochodzie przed pomnik, gdzie odbędzie się msza polowa, a następnie poświęcenie pomnika, przemówienia i deklamacje. Po uroczystości odbędzie się przedstawienie amatorskie; odegraną zostanie sztuka p. t.: „W górę serca!" Podczas uroczystości przygrywać będzie orkiestra 16 pp. Na uroczystość tę wszystkich pracowników na niwie ludowej, przyjaciół młodzieży, działaczy politycznych zaprasza Zarząd Koła młodzieży w Ćwikowie.

W uroczystości tej wezmą udział posłowie P. S. L. Przybędzie na nią również prezes P. S. L., poseł Wincenty Witos.

Poseł Dąbal skazany na sześć lat więzienia.

W ubiegłym tygodniu toczył się w Warszawie proces, wytoczony przez prokuratorję państwa posłowi Tomaszowi Dąbalowi o agitację bolszewicką, a więc przeciw państwu polskiemu. W procesie przesłuchanych było kilkunastu posłów w charakterze świadków, oraz cały szereg uczestników wieców bolszewickich, które Dąbal w Warszawie urządzał. Poseł Dąbal usiłował bronić się, wygłaszając w sądzie agitacyjne mowy. Nic mu to nie pomogło, bo trybunał po przeprowadzeniu rozprawy wydał dnia 7 lipca o godzinie wpół do 12-tej w nocy wyrok, **skazujący posła Tomasza Dąbala na pozbawienie praw i na 6 lat ciężkiego więzienia.**

Tak skończył karjerę współtwórca tarnobrzeskiej republiki, Tomasz Dąbal.

Oczywiście po wyroku Dąbal stracił mandat.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 3,998,081.

Piękny objaw. Dowodem rosnącego uświadomienia mas ludowych jest żywy ruch składkowy na cele P. S. L., jaki się przejawił w ostatnich tygodniach. Widać to choćby ze spisu składek, zamieszczanych w „Piaście". Tym wszystkim, którzy już pospieszyli ze składkami, należy się gorące uznanie, bo oni dają przykład tym, co jeszcze nie zrozumieli tego, że, chcąc mieć należną siłę w walce politycznej, musi się poza armją mieć i środki do walki. Jak wojsko bez amunicji i broni jest zbiorowiskiem ludzi, do wygrania bitwy niezdolnem, stronnictwo, nie rozporządzające pieniądzmi

które są dla niego tem, czem dla wojska broń i amunicja. Jesteśmy przeświadczeni, że ruch ten rozwinie się coraz bardziej, że do walki wyborczej lud sam złoży tyle, ile na zwycięskie jej przeprowadzenie będzie potrzeba.

Zarząd Okręgowy P. S. L. w Rzeszowie donosi nam: Ludowcy gminy Budziwój w Rzeszowskiem złożyli w pow. Zarządzie P. S. L. w Rzeszowie tytułem wkładek na rok bieżący 3500 mkp., a na fundusz organizacyjny P. S. L. w Krakowie 2600 mkp. Gmina Nosówka w Rzeszowskiem złożyła tytułem wkładki na rok bieżący w Zarządzie pow. w Rzeszowie 1000 mkp.

Dziennik „Goniec Krakowski“, który przez kilka miesięcy w roku zeszłym był w rękach ludowców, przeszedł w ostatnich tygodniach na własność narodowej demokracji. Pismo to ma wprawdzie w nagłówku napis „organ bezpartyjny“, jednakowoż jako organ narodowej demokracji, jest najbardziej może partyjnem pismem w Krakowie, robiącem politykę endecką.

Kurs marki polskiej znacznie się obniżył. Za dolara płaci się mniej więcej 6000 mkp., za koronę czeską 120 mkp. Utrzymał się tylko w stosunku do marki niemieckiej, za którą się płaci 11 mkp. i do korony austrjackiej, która kosztuje 25 fenigów.

Ksiądz oszczercą. Dnia 10 b. m. odbył się w sądzie w Niepołomicach charakterystyczny proces. Wikary z Niegowici, ks. L u z a r, jeden z najbardziej wojowniczych księży-zjadaczy ludowców, stanął przed sądem, oskarżony o oszczerstwo, rzucone na powszechnie poważanego kierownika szkoły w Marszewicach, p. K l i m k a. Rozprawa wykazała, że ks. Luzar popełnił oszczerstwo. S ą d s k a z a ł ks. L u z a r a n a 14 d n i a r e s z t u.

Pożar miasteczka. Dnia 7 b. m. zniszczył pożar miasteczko Janów Lubelski. Spłonęło trzy czwarte miasta. Z 400 domów pozostała tylko kupa popiołów. 4.500 osób pozostało bez dachu nad głową.

Wielki pożar lasu. Dnia 8 b. m. wybuchł między Cierpicami a Kluczykiem koło Bydgoszczy wielki pożar w lasach państwowych. Pożar wypalił przestrzeń lasu około 2000 morgów. Straty obliczają na 120 miljonów marek.

Składki.

W administracji »Piasta« złożono:

Na fundusz P. S. L.: L u d o w c y g m i n y **P o ł a n k a** w i e l k a w Oświęcimskiem: Wład. Boruch 2.000 mkp., Fr. Jarosz, J. Olejarz, M. Wójcik i M. Kopeć po 500 mkp., M. Nikliborc 300 mkp., M. Wąsik, J. Wąsik, St. Dubiel, i A. Tyran po 100 mkp., razem 4.800 mkp.; l u d o w c y g m i n y P i o t r o w i c e w Oświęcimskiem: naczelnik gminy P. Makuch i L. Frączek po 300 mkp., P. Rogalski, K. Frączyk, H. Frączyk, J. Czopek, A. Czopek, W. Zając, P. Kózka, Fr. Kózka, J. Jarosz, P. Frączek, J. Krawczyk, J. Śliwiński, J. Bajer, J. K. Makuch po 100 mkp., A. Makuch 50 mkp., J. Jarosz 40 mkp., razem 1.990 mkp.; l u d o w c y z B o c h n i: A. Serwin 1.000 mkp., M. Gołąb 500 mkp., razem 1.500 mkp.; l u d o w c y z K r y g u w Gorlickiem: K. Konieczny i A. Jagoda po 1.000 mkp., M. Grądalska i A. Knapik po 100 mkp., razem 2.200 mkp.; l u d o w c y z K a s z o w a w Krakowskiem: J. Czech 500 mkp., J. Baran 200 mkp., T. Janda, J. Skuciński, St. Kurdziel, W. Czech, T. Hajduga, J. Głupek, D. Poprawa, W. Trojan, Wł. Balicki, J. Owca, T. Szewczyk, W. Kadula, K. Miś, J. Czech, P. Guczek, B. Socha, A. Buczek, Kr. Bator, A. Socha, St. Czech, M. Suchan po 100 mkp., I. Poprawa 20 mkp., razem 2.820 mkp.; l u d o w c y z R a b y W y ż n e j: Arendarczyk i F. Lehr po 200 mkp., Rubis, B. Trybuła, Fr. Makowski, Sz. Wojdyła, M. Pałasz, J. Pałasz, J. Kurdziel, T. Kuranda, M. Smiołka, J. Piecuch, J. Mordzeń, J. Trybuła, W. Chlebda, M. Chrobak, M. Molek, W. Kedzior po 100 mkp., A. Skwarek, i J. Buksa po 60 mkp., J. Kościelniak, P. Rubiś, J. Rapacz, J. Kościelniak, A. Wioł po 50 mkp., St. Wojdyło i R. Rubisiowa po 40 mkp., J. Kowalczyk 20 mkp., razem 2.470 mkp.; l u d o w c y z L i s z e k w Krakowskiem: P. Wyroba, J. Wlazło, Smajkiewicz i J. Steczko po 500 mkp., J. Szpondek, Kurzawa, A. Steczko, M. Ciubowa po 300 mkp., ks. Marszał, St. Kowalik, M. Kowalik, Z. Rospond, Podhorcek, St. Starek, St. Steczko, P. Kluska i F. Brzyszczyk po 200 mkp., J. Wąsik, A. Steczko, P. J. Budziaszek, M. Budziaszek, Fr. Budziaszek, M. Steczko, M. Slepicki, Br. Mirota, S. Steczko, P. Pyła, J. Budziaszek, Bański, J. Wąsik, A. Feltscher, J. Pyla, J. Rospond, R. Rospond, I. Rospond, K. Rospond, Fr. Łęcki, I. Szponder, J. Kowalik, T. Sponder, M. Gaweł, M. Steczko, J. Budziaszek, F. Rospond, M. Trylek, M. Sumar, M. Kowalik, J. Kowalik, T. Ziemba, J. Kowalik, J. Wąsik, T. Kowalik, M. Kosytcarz, J. Węgrzyn, M. Węgrzyn, J. Węgrzyn, W. Wąsik, W. Szewczyk, P. Steczko, F. Wąsik, M. Wąsik, F. Steczko, J. Koszycarz, J. Kozioł, J. Kowalik i Wł. Ciuba po 100 mkp., J. Steczko 70 mkp., J. Bulda 60 mkp., M. Pylowa, T. Rospondówna i A. Wąsik po 50 mkp., i M. Steczko 20 mkp razem 10.200 mkp. Ogółem **25.980 mkp.**

Z prasy ludowej.

Półtorawiekowa niewola pozostawiła w polskiem społeczeństwie wiele niemiłych śladów, z których najpotworniejszym jest trwająca jeszcze dotąd n i e n a w i ś ć d z i e l n i c o w a. Cztery lata mozolimy się nad budową państwa urządzamy wszechdzielnicowe zjazdy, bankiety, uroczystości obchody, kadzimy sobie nawzajem, nawołujemy się co jeden to głośniej do zgody i wspólnej pracy, a rezultat jaki?

Przy pierwszej lepszej sposobności, raz z jednej, to znowu z drugiej strony, padają urągliwe obelgi pod adresem „galicyjskiej biurokracji“, „warszawskiego nieuctwa“ lub wreszcie „poznańskich egoistów i zarozumialców“. Patrzymy z podełba, nieledwie z nienawiścią, na Polaka z innej dzielnicy tylko dlatego, że miał nieszczęście urodzić się pod innym niż my knutem. A jakie główne ź r ó d ł o t e j n i e n a w i ś c i?

Nic innego, tylko świadoma celu r o b o t a n a s z y c h w r o g ó w, z których każdy inaczej na swój sposób paczył i truł ducha narodu.

Wychowani w zgoła rożnych warunkach kulturalnych, życiowych i administracyjnych, odgrodzeni od siebie mocnym murem granicznym, nie rozumiemy się jeszcze dziś, gdy po słupach granicznych śladu nie pozostało! Każdy z wrogów narzucił swojej dzielnicy jakieś swoje piętno, w każdej odmiennie kształtowała się polska dusza i natura, dlatego tak nam niełatwo pogodzić się dziś, kiedy naczelnem przykazaniem powinno być zapomnienie tego, co było, a praca dla wspólnej, silnej Polski.

Prawdą jest, że n. p. od Austrji przejęliśmy bezduszną biurokrację, zamiłowanie do mundurków, złotych kołnierzy, pirogów i bączków, od Rosji szeroką, kozacką naturę, nihilizm, konspiratorstwo i nieuctwo, od Niemców pruską zarozumiałość, dumę i małą inteligencję. To wszystko prawda Ale właśnie dlatego jest obowiązkiem działaczy społecznych polityków, posłów i prasy, tak miejskiej, jak i ludowej, te chwasty i nałogi, pozostałe po niewoli, wyrywać, i tak naród wychowywać, aby różnice jaknajprędzej znikły. Musimy się zrozumieć, niejedno sobie wzajem przebaczyć, a wkońcu prawdziwie pokochać — nie ze złej konieczności — ale z obowiązku i całem sercem naprawdę się zjednoczyć.

Jak długo to się nie stanie, kuleć będzie rozwój naszego życia społecznego i kulturalnego, maszyna państwowa, ustawodawstwo, a także — co jest najważniejsze — sprawa ludowa.

Zdawali sobie z tego bardzo jasno sprawę posłowie

piastowcy i dlatego zainicjowali wielkie dzieło zjednoczenia chłopów najpierw na terenie Sejmu, a wreszcie całej Polski.

Ale wpoprzek drogi stanęły rozmaite dzielnicowe wielkości, mali ludzie do wielkich wichrzeń, którzy się boją zjednoczenia ludu, bo nie chcą zniknąć w wielkiem stronnictwie i dlatego jak raki cofają się wtył, kiedy naprzód iść trzeba i starem warcholsko-szlacheckiem hasłem „nie pozwalam“, niszczą wysiłki oddanych sprawie ludowej ludzi.

Oczywiście, że pierwsze skrzypce w tej naprawdę wstrętnej, niepoczytalnej robocie, wiodą — jak zawsze — thuguttowcy i endecy, partje niby zwalczające się, a w gruncie rzeczy uprawiające jednę i tęsamą szkodliwą dla państwa, nienawistną dla ludu robotę.

Thuguttowcy to partja, z której — według oceny jednego z posłów — „głowy już dawno do „piastowców“ poszły, ale za to reszta rękami i nogami trzyma się p. Thugutta i spódnicy p. Kosmowskiej z tej tylko przyczyny, że nienawidzi „galileuszów“, jak pogardliwie wyraża się o obywatelach z Małopolski. Nietylko posłowie z tego obozu, jak n. p. Tabor, ale i ich organ „Wyzwolenie“, w każdym prawie numerze atakuje Małopolan, a w numerze 26 w artykule p. t.: „Galicyjskie metody przy wyborach do Sejmu“, tak soczyście kąsa Małopolskę:

„W Galicji dawano przy wyborach jeść i pić za darmo, jako argumentów wiecowych używano zawsze pałek, kamieni i kłonic, a głosy zdobywano przy pomocy wódki. To też wszystko w Galicji przesiąknięte jest korupcją, a za to kultura rolnicza stoi niżej jak w Królestwie“.

Wylawszy w ten sposób bolszewicką iście nienawiść do Polaków z innej dzielnicy, rozpisuje się dalej „Wyzwolenie“ o Banku rolnym, który podobało mu się nazwać „piastowcowym“ („Wyzwolenie“ zawsze naśladuje w oszczerstwach i klerykałów i endeków) i kończy w ten sposób: „Czy chłop może nabyć teraz ziemię przy pomocy spółek piastowcowych, jak dawniej za czasów rosyjskich przy pomocy Banku rolnego? Kto dziś jest gospodarzem w lasach, chłop, czy żyd? Tylko żyd, który należy do spółki piastowców“.

Nie będziemy tu dyskutować z „Wyzwoleniem“ na temat „kultury rolnej“, bo jej pewnie nikt z wyzwoleńców w Małopolsce nie widział, ani o „wódce i kłonicach“, której to lekcji z pewnością się wyzwoleńcy od Moskali nauczyli, ale zastanowić musi jeden fakt: Podawanie w pogardę władz polskich, a zachwalanie czasów rosyjskich, kiedyto „chłop mógł bardzo łatwo nabyć ziemię!“ oraz bzdurzenie o „spółkach żydowskich“, kiedy wiadomo, że właśnie wyzwoleńcy przytakiwali gorąco p. Stapińskiemu, gdy w Sejmie w obronie żydowskich spółek wystąpił! Dla takich ludzi, jak „wyzwoleńcy“ o miedzianem czole plunięcie w twarz jest największym zaszczytem i odpowiedzią i to im powinno wystarczyć.

Cóż jednak wymagać od bolszewickich i żydowskich wujków „wyzwolenia“, jeśli „narodowy“ poseł, pono chłop Kowalewski w ten sposób sobie używa na naszych posłach z Małopolski w Nrze 27 „Ojczyzny“: „Wychowańcy Widnia“ rościli sobie prawo pierwszeństwa jako mówcy pierwszorzędni, a że nie mieli czem okryć matki ojczyzny, zdarli płaszcz z nieboszczki matki Austrji i w ten płaszcz kroju wiedeńsko-żydowskiego okryli naszą Polskę, sprowadziwszy całą falangę socjalistyczno-żydowsko-ludowcowych krawców, na których czele stanął kum Witos jako majster“.

I cóż my znowu małopolscy chłopi na te wstrętne i podłe kalumnje mamy odpowiadać? Czy trzeba znowu Królewiakom przypominać, jak się płaszczyli przed nawpółdzikim Moskalem i służyli mu jak czworonogi? Nie! Jeżli oni są głupcy i szalone głowy, to my przynajmniej bądźmy mądrzejsi i budujmy Polskę nie nienawiścią dzielnicową, ale zgodą i pracą!

Ma-czuga

Imponująca manifestacja siły ludowców w Bocheńskiem.

Łapanów, w Bocheńskiem.

Zapowiedziane na 9 lipca b. r. zgromadzenie ludowe w Łapanowie, powiat Bochnia, zamieniło się w **olbrzymią manifestację** kilkudziesięciu gmin sąsiednich okolic **powiatu bocheńskiego, wielickiego i limanowskiego.** Przybywających posłów, z prez. Witosem na czele, a to posła dra Kiernika, Rudnika i red. Dąbrowskiego oczekiwała już na kilka kilometrów przed Łapanowem malownicza banderja dziarskich krakusów, którzy towarzyszyli jadącym aż do Łapanowa, gdzie przy bramie triumfalnej z napisem „Witaj nam wodzu nasz“, oczekiwały wielotysięczne rzesze ludu z burmistrzem Łapanowa, p. Siekierskim, strażą ogniową, orkiestrą włościańską i orszakiem kilkudziesięciu dziewcząt w barwnych strojach. Po przywitaniu posłów przez burmistrza Siekierskiego zebrani w pochodzie udali się na olbrzymi plac. **Liczba zebranych,** jak obliczono, wynosiła **conajmniej 12.000 ludzi.**

Zgromadzenie zagaił i przewodniczył na żądanie zebranych p. Kazimierz Siekierski. Pierwszy przemówił prez. Witos, który w dłuższym, ciągłemi oklaskami przerywanym wywodzie, nakreślił obraz rozwoju stosunków politycznych i gospodarczych w czasie czterech lat istnienia państwa polskiego, zarysował linję polityki ludowej, stosunek do innych stronnictw, ostatnie wypadki i przedstawił obowiązki chłopów polskich wobec państwa i rolę, jaką lud polski ma do spełnienia. Znamienne były słowa tego przywódcy ludu, który zwrócił się do przeciwników Polski ludowej, ostrzegając przed niebezpieczeństwami, na jakie narażają naturalną linję rozwoju państwa. Gdy przebrzmiał huragan oklasków i okrzyki: „Niech żyje!“ przemawiali następni mowcy, a to poseł Rudnik, dr Rouppertowa imieniem organizacji P. S. L. powiatu wielickiego, poseł dr Kiernik, omawiając zarzuty, jakie przeciw polityce ludowej podnosi zorganizowana i złączona obecnie prawica przy pomocy niezdecydowanych grup, jak katolicko-ludowej, a zdążająca do obalenia wszelkich zdobyczy, jakie w drodze legalnej przez ustawy Sejmu zostały zagwarantowane. Z powiatu limanowskiego przemawiał Stanisław Dudzik z Rupniowa. Po przemówieniu włościanina Ziółkowskiego i innych, odpowiadał na postawione pytania w sprawach ogólnych i aktualnych, prez. Witos, poczem przewodniczący przedłożył szereg rezolucyj, wyrażających hołd Naczelnikowi państwa, prez. Witosowi, zaufanie dla posłów powiatu bocheńskiego i całego Klubu P. S. L., wyrażające cześć i pozdrowienia dla braci Górnoślązaków, wreszcie domagające się przeprowadzenia wywalczonych a korzystnych dla ludu ustaw, w szczególności reformy rolnej i usunięcia wszystkich przeszkód, obecnie przez wrogów sprawie tej stawianych. Po odśpiewaniu przez zebranych „Roty“ Konopnickiej i odegraniu pieśni narodowych przez orkiestrę, włościanie porwali na ramiona prez. Witosa i posłów ludowych i w pochodzie odprowadzili pod mieszkanie p. Siekierskiego, gdzie jeszcze posłowie przyjmowali szereg petentów.

Dzień ten pozostanie w niezatartej pamięci uczestni-

ków. Stał on się dobitnym wyrazem siły P. S. L., przywiązania ludu do osoby ukochanego prezesa Witosa i posłów ludowych, a zarazem przekreślił nadzieje tych, którzy sądzili, że oszczerstwami i obelgami zdołają wykuć dla siebie zyski.

P. Twaróg, sekr.

Odpowiedzi Redakcji.

Walenty Kiesiński, Kujawy: O postępowaniu poczty donieść do ministerstwa poczt, które w to wkroczy i nadużycia usunie. Rozwiązanie zagadki było dobre. Pańskiej zagadki nie dajemy, bo ona da się dobrze zrobić, tylko mówiona i pisana odrazu; inaczej trudno by ją było rozwiązać. Prosimy o inne. — **St. Penar, Czaszyn:** Na wyjazd do Czecho-Słowacji trzeba się postarać o paszport w starostwie oraz o wizę konsularną w konsulacie czeskim w Krakowie. — **Chłop z nad Wisłoka:** Utwór »Na bój« zawiera szereg myśli, jakieśmy niejednokrotnie już w »Piaście« poruszali. Dlatego w tej formie do druku się nie nadaje. Widać, że pan pisać umie. Niech pan pisze, ale niech pan rzuca nowe myśli, nie powtarza samych wezwań, bo tych wezwań było już dość, ale skutku z nich mało. Wogóle ludzie nasi lubują się w pisaniu szumnych wezwań do tego lub owego, a nie myślą o robocie. Zamiast takich wezwań lepiej byłoby podawać praktyczne środki do przeprowadzania pewnych rzeczy, i to byłoby dopiero z korzyścią dla ludu i państwa. — **J. Talaga, Laski Wielkie:** Artykułu takiego nie mamy. — **Chlebda Józef, Poraj w hrubieszowskiem:** Pisaliśmy niejednokrotnie, że minister Michalski utrącił wogóle kolonizację. To, co się stało u was, stało się na całych kresach, bo p. Michalski zniósł sobie ustawę z dnia 28 lutego 1919 r. o dostarczaniu drzewa na odbudowę. Przypadającą na was daninę zapłacić musicie. O pomoc dla osadników zabiegają nasi posłowi. Za pozdrowienia dzięki. — **St. Migdalewicz, Leszno:** Nie możemy stwierdzić, czy to o Pana chodziło. Ludzie często dopatrują się winy tam, gdzie jej niema. W każdym razie na przyszłość będziemy uważać. — **Lis Franciszek, Bilczów w kieleckiem:** W tego rodzaju sprawach najlepiej zwrócić się do uczciwego adwokata, który zbada, czy dowody, jakie Pan posiada, wystarczają, czy warto podjąć spór. Tak też radzimy zrobić. Sprawę tę i tak musi prowadzić adwokat.— **Zarząd Koła P. S. L. w Białej, myślenickie:** Pieniądze przyszły. Sprawozdanie będzie zamieszczone. — **Motykowski, Mokrzyska:** Na Śląsku Cieszyńskim są lasy państwowe i lasy prywatne. Państwowemi zarządza departament leśny w Komisji rządzącej w Cieszynie. — **Jakób Miciech, Gorliczyna:** Po cennik drzewek niech się Pan zwróci do jednej z firm, które się ogłaszają w »Piaście«. Szczegółowych informacyj może Panu udzielić Małopolskie Tow. rolnicze Kraków, plac Szczepański 8. — **Czytelnik z Jaźwin:** Obecnie właśnie prowadzi się ostatnią walkę o reformę rolną. Obszarnicy poruszyli wszystkie sprężyny, aby ustawę o wykonaniu reformy rolnej uniemożliwić. Specjalnie zarząd dóbr ks. Sanguszków robi to z zacietrzewieniem. Dla żołnierzy wyznaczono pokaźną ilość ziemi na kresach wschodnich. Jak się o to starać, poucza osobna broszura. Czy nam się uda uzyskać to, by osadnicy otrzymywali długoterminowe, większe pożyczki, w tej chwili nie wiemy. Niema z czego ciągnąć, bo skarb państwa jest pusty. Gdzie jest kadra 44 p. p. strzelców kresowych, może się Pan dowiedzieć w Pow. Komendzie uzupełnień. Wysyłki nie wstrzymujemy. — **Wład. Kuźniar, Siennów:** Od posła nie można wymagać, aby się zjawiał w każdej wsi, bo musiałby on siedzieć ciągle w powiecie i jeździć od wsi do wsi po całym okręgu wyborczym, podczas gdy poseł jest na to, żeby pracował w Sejmie. W każdym razie poseł P. niewątpliwie tam przyjedzie. Za rozszerzanie »Piasta« serdeczne dzięki. Pieniądze przyszły. Wysyłamy. Pozdrowienia. — **K. S. Dębica:** Najwięcej ogłoszeń zamieszcza »Kurjer Warszawski«, Warszawa, Krakowskie Przedmieście. — **Fr. Kawa, Uherce:** Prosimy zwrócić się do Małopolskiego Tow. rolniczego, Kraków, plac Szczepański 8, a udzielą wszelkich wskazówek i pomocy. — **J. Stankowski, Charzewice:** Do zniżki mają prawo wszyscy osadnicy. Trzeba tylko wypełnić wszystkie formalności. Pieniądze przyszły. — **P. Ziółkowski, Łapanów:** Zależy to od różnych warunków. Najlepiej spytać się wprost w urzędzie podatkowym. — **Stożek Michał, Mszana Dolna:** Polecamy jednę z firm, ogłaszających się w »Piaście«. — **J. Kołodziej, Wólka Sokołowska:** Starać się przez Powiatowy Związek inwalidów. — **Michał Wasylkiewicz, Bachorz:** Z Rosji a więc i ze Syberji wróciło dotąd z górą pół miljona Polaków. Jeżeli syn nie wrócił dotąd, to należy przypuszczać, że nie żyje, bo jeńcy, o ile nam wiadomo, wrócili wszyscy. — **Jakób Materna, Kalinów:** Są to skutki rządów p. Ponikowskiego i Michalskiego, którzy znieśli ustawę o dostarczaniu ludności drzewa na opał. Obecnie, kiedy mamy Górny Śląsk, będzie o opał łatwiej, bo mamy węgla poddostatkiem. W sprawie węgla proszę zwrócić się do Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, który powinien się tem zająć. — **Zwierzchność gminna Janikowice:** Uchwała Rady gminnej zasługuje, na uznanie. Jeżeli kto, to Rada gminna przedewszystkiem powinna prenumerować pismo, zamieszczające te rzeczy, które rządzący gminą bezwzględnie znać powinien.— **Mima, Przemyśl:** W liście pieniędzy nie było. Pożyczkę taką może Pan otrzymać za pośrednictwem kasy Reiffeisena, względnie może się Pan zwrócić do państwowego Banku rolnego, Warszawa, ulica Traugutta 11. — **J. Rucki, Borowa:** O winę młynarza posądzać nie można, bo wchodzi tu w grę przypadek. To, co spotkało Pana, mogło spotkać kogo innego także. Udawanie się na drogę sądową pociąga za sobą tylko stratę czasu i koszta, które szybko wzrosną ponad kwotę, jaką wynosiła wartość mąki. Radzimy załatwić sprawę polubownie, może przez sąd polubowny, złożony z jednego zastępcy pana, z jednego zastępcy młynarza, którzy sobie wybiorą trzeciego i razem sprawę zbadawszy, orzekną co należy. — **Hipolit Ganczarz, Krasno ad Grzymałów:** Huta szkła w Szczakowej. Fabryki sukna w Bielsku. Drobnych ilości fabryki nie sprzedają. Fabryka nici jest w Łodzi. Jeżeli adresy zginęły to należy zwrócić się do konsulatu generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku, podać szczegóły o wujku i poprosić o stwierdzenie, co się z nim dzieje, ewentualnie o ratowanie spadku dla rodziny. — **Jan Dulak, Piwniczna:** Zamieściliśmy w tej sprawie wyjaśnienie fachowe w »Piaście«. Naszem zdaniem patentu Pan wykupować nie potrzebuje. W każdym razie należy się zapytać wprost w urzędzie podatkowym. — **Józef Tołbiński, Rozkopacze w lubartowskiem:** W liście pieniędzy nie było. Za rozszerzanie pisma i słowa uznania serdeczne dzięki. Co do założenia piorunochronu trzeba się udać do fachowca, bo to wymaga znajomości rzeczy. Złe założenie może być tylko przyczyną katastrofy. Zapewne w Lubartowie będzie taki specjalista, który już zakładał piorunochrony na kościele, czy na innych budynkach. — **Jakób Materna, Kalinów:** Było to szczegółowo wyjaśnione w »Piaście«. Po obronę zwrócić się do Małopolskiego Tow. rolniczego, Kraków, plac Szczepański L. 8. — **S. A. Dzielny, Tustanowice:** Należało wnieść podanie nawet bez wszystkich dokumentów i zaznaczyć, że się dokumenty później doda. Obecnie jest, zdaje się, już zapóźno, tembardziej, że przeprowadza się redukcję sił i nowych się nie przyjmuje. Może pan jeszcze wnieść podanie wprost do ministerstwa skarbu, departament straży skarbowej, Warszawa, ulica Rymarska. Czy nie łatwiej jednak byłoby Panu znaleźć miejsce w przemyśle naftowym?



Jedynie najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

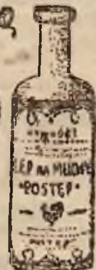
Kraków, ul. Szewska L. 13/G.

poleca niklowy system Roskopf 3.500 Mkp. Budzik z przedwojennym werkiem 4.200 Mkp. Skrzypce ze smyczkiem 7.500 Mkp. i wyżej. Harmonje, wiedeński model, jednorzędówka 10.000 Mkp., dwurzędówka 15.000 Mkp. Trąby akordeonowe 2.000 i 2.500 Mkp. Djamenty do szkła 2.500 i 3.000 Mp. Brzytwy 800, 1.000, 1.200 Mp. Maszynki do włosów 2.500, 3.000 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 400 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 3.500, 5.000 Mkp. Przy zamówieniu połowę zadatku, reszta za pobraniem. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 70 Mkp. przekazem. **Kupuję złoto i srebro.** 28 2 10

LEP NA MUCHY

POSTĘP

we flaszkach



cudowny środek!

jest bezwarunkowo najradykalniejszym i najlepszym dotychczasowym środkiem do tępienia much. Tysiące listów z podziękowaniami od letników i gospodarzy wiejskich, którzy lep ten przezwali cudownym środkiem.

GŁ. REPREZENTACJA „STELLA" TOW. HANDL. KRAKÓW · UL. ZWIERZYNIECKA L. 7. 1073

Sprzedam

swoje własne **gospodarstwo** w powiecie międzychodzkim: 150 morgów w jednym planie, w tem 20 morgów lasu, 20-do 50-letniego, 5 morgów 2-kośnej łąki, urodzaje bardzo śliczne, prywatne bez rent i długu, budynki bardzo dobre, dom mieszkalny 6 ubikacyj pod dachówką, stajnia murowana, stodoła drewniana, 3 km od stacji, kościół i szkoła w miejscu, z kompletnym żywym i martwym inwentarzem. Cena 12 miljonów mkp. Wpłaty potrzeba 9 miljonów. Reszta na hipotecę podług ugody. **RUTKOWSKI — POZNAŃ, ulica Śniadeckich L. 1.** 1045 2 2

Baczność powracający z Ameryki i chcący kupić ziemię!

Unikajcie pokątnych agentów, ktorzy czychają na waszą kieszeń i niejednego już wyprowadzili w pole. Najwięcej strzeżcie się tych, którzy powrócili z Ameryki, i osiedlili się po miastach, a nie mając pracy naciągają ludzi tych którzy mają zamiar coś kupić.

Chcecie kupić, dowiedzieć się o stosunkach; sprzedać, zamienić, zgłosić się do mnie z całem zaufaniem, mam dużo realności, domów, majątków, młynów, tak w Małopolsce, jakoteż na Pomorzu.

Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy za 20 mkp.

Upoważnione biuro kupna i sprzedaży **Henryka Bucheita, w Jaśle,** ul. Mickiewicza 421, naprzeciw **kościoła OO. Franciszkanów.** 1044 2 2

NAJLEPSZE DZWONY



przedwojennej jakości, posiada stale na składzie i przyjmuje zamówienia firma

istniejąca od roku 1808

Braci Felczyńskich

w Kałuszu

Filja w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63.

Na żądanie wysyłamy cenniki darmo i opłatnie. 29 2 10

Majątki ziemskie od 100 do 3000 morgów, ogrodnictwa, gospodarstwa wiejskie 7 do 100 morgów, domy, wille, młyny parowe i wodne, fabryka wag decymalnych, cegielnie parowe i zakłady ślusarskie poleca

Dom handlowo-komisowy F. Dobrowolski i Ska

Bydgoszcz, ul. Marcinkowskiego 10. Boczna Dworcowej Telefon Nr 1438. 1026 3 3

Nawozy sztuczne

prawdziwą tomasynę marki gwiazda, żużle Martina, super fosfat inne nawozy sztuczne dostarcza wagonami szybko firma hurtowna

A. BODUCH, Żywiec, Rynek 22.

Na wszelkie zapytania należy dołączyć znaczek pocztowy za 20 mkp. 32 1 10



27 3 8

L. cz. U. 158/21 / 13. 1081

WYROK

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd powiatowy w Kolbuszowej wydał, wskutek oskarżenia, wniesionego przez funkcjonarjusza Prokuratury Państwa przeciw Wojciechowi Wolskiemu, o przekroczenie z art. 19 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. Dz. u. Rz. Polskiej, w przytomności funkcjonarjusza Prokuratury, Augustynowicza jako oskarżyciela publicznego, w obecności oskarżonego Wojciecha Wolskiego, po przeprowadzeniu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na wniosek oskarżyciela publicznego na ukaranie następujący wyrok:

Oskarżony Wojciech Wolski, lat 30, urodzony i zamieszkały w Cyganach, rzym. kat., żonaty, rolnik, syn Michała i Agnieszki, winien jest przekroczenia z art. 19 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. L. 67 Dz. U. Rzecz. Polskiej, którego się dopuścił przez to, że dnia 14 marca 1921 r. na targu w Majdanie za artykuł powszechnego użytku, jakim jest żyto, żądał rozmyślnie ceny oczywiście nadmiernej, bo po 1250 marek za 23 kg i za to skazany zostaje po myśli art. 19 tej samej ustawy na grzywnę w kwocie 2.000 marek z tem, że w razie nieściągalności grzywny kara aresztu przez 14 dni wykonaną zostanie, a w myśl § 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych.

Zarazem orzeka się po myśli art. 32 tej samej ustawy konfiskatę na rzecz skarbu państwa trzech ćwierci żyta czyli 69 kg, względnie równowartości tegoż, a po myśli art. 32 tejsamej ustawy orzeka się dalej, że tenor niniejszego wyroku jednorazowo na koszt oskarżonego będzie ogłoszony w gazecie »Piast«, oraz wywieszony przez dni 14 na domu oskarżonego.

Sąd powiatowy Oddział V.

Kolbuszowa, dnia 27 grudnia 1921 r.



Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Dr Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10 pod zarządem L. K. Górskiego.